

KOOL EDTP

KRÓL EDYP

TRAGEDYA SOFOKLESA.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAN.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KORNICKEJ.

1875.

KRÓL EDYP

TRAGEDYA SOFOKLESA.



PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAN.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1875.



65538

~~L-0b~~

KROŁ EDYP.

TRAGEDYA PRZEDSTAWIONA PO ROKU 440 PRZED CH.

W S T Ę P.

Laios, syn Labdaka, palając nieporządną, zmysłową miłością porwał gwałtem Chryzypa, syna Pelopsa *). Gwałtowność i namiętności rozkielznane cechowały w ogóle wszystkie postęпки Laiosa. Kiedy poślubiwszy później Iokastę nie miał z nią dzieci, udał się do Delfów i na pytanie odebrał odpowiedź, że będzie miał syna, jeżeli zechce, że jednak z ręki syna tego zginie. Tak bowiem postanowił Zeus, zmiękczony i zniewolony prośbami i zaklęciami Pelopsa. Gdyby Laios był zbożnym człowiekiem i wierzył w sprawiedliwe rządy boga kierującego sprawami ludzkiemi podług praw niezmiennych, byłby poskromił żądzę i poddał się woli boga przez usta kapłana delfickiego mu objawionćj. Atoli zuchwały i lekkomyślny wzgardził przestrogą boską i w pijanym stanie, jak myt głosi, spłodził z Iokastą Edypa. Dopuściwszy się tego nieposłuszeństwa brnął dalej w zbrodnie, gdyż, jak chór w Agamemnonie Eschylosa śpiewa:

Zbrodnia przy pierwszćj winie nie stanie,
Jeno do innych dalej przechodzi,
Podobnych do tćj, która je rodzi.

Aby ujść bowiem losu mu przepowiedzianego, Laios niebawem dziecię, którego tak bardzo pragnął, zgładzić ze świata postanawia. Z tchórzostwa jednak lub bojaźni, bo ludzkością tego nazwać nie można, nie sam czynu krwawego dokonywa, lecz słudze syna zabić każe. Tym sposobem nową popełnił zbrodnię; gdyż człowieka nieskażonego, który jako sługa pana słuchać był obowiązany, zmusił do niehumanego czynu. Zaczćm Laios w skutek bezbożnćj zuchwalości ściągnał na

*) O tem nie ma wprawdzie wzmianki u Sofoklesa; lecz dowodzi tego wyrocznia dana Laiosowi: *Αἰεὶ Λαβδακίδῃ, παιδὶν γένος Ἀλφειῶν αἰετὶς* cet. p. Apollodor. Bibl. III, 5, 5.

się gniew i nienawiść bogów i podług wiary greckiej nie mógł już t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m ujść zagłady.

Sluga tymczasem, pasterz Laiosa, ludzkości uczuciem powodując się nie przeniósł tego na siebie, aby chłopca zabił; lękając się jednak kary za nieposłuszeństwo zaniósł dziecko w odleglejsze strony i powierzył je następnie pasterzowi króla korynckiego na górze Kiteron. Ten oddał chłopca panu swemu, Polibowi, który bezdzietny a pragnąc mieć choćby przysposobionego potomka, chętnie go do domu swego przyjął i wraz z małżonką Meropą jakby syna wychowywał 2). Edyp — bo takie mu imię nadano od nóg przekłótych — kochany od wszystkich i opływając w dostatki pod czulą opieką doszedł do wieku dojrzałego w mniemaniu, że jest synem króla korynckiego. Atoli gdy pewnego dnia przy uczcie spółbiesiadnik jakiś przebrawszy miarę w winie nazwał go podrzutkiem 3), zaniepokojony i zmartwiony przykrym wyrzutem Edyp pobiegł niebawem do rodziców, aby wywiedzieć się o t $\acute{e}$ m, ile prawdy mieści się w słowach obelżywych owego napastnika. Rodzice wprowadzili niezaprzeczyli wcale słowom opoja; atoli oburzeni postępkami jego niegodziwym pocieszali, jak mogli, Edypa, tając przed nim prawdę. Udało im się też uspokoić wychowanka, ale tylko na chwilę. Ponieważ obraza dokuczliwa wielce go trapiła, nie przestał na odpowiedzi i objaśnieniu dan $\acute{e}$ m mu od rodziców, lecz rzecz całą dokładniej zbadać postanowił. Ukradkiem przeto bez wiedzy matki i ojca poszedł do Delfów, aby tam usłyszeć co pewnego o sw $\acute{o}$ j $\acute{e}$ m pochodzeniu. Bóg jednak nie zaspokoiłszy ani słówkiem ciekawości Edypa, obwieścił mu natomiast straszne wyroki: że z matką własną pobrawszy się spłodzi dzieci i że ojca rodzonego zabije. Odpowiedzi $\acute{a}$ t $\acute{a}$ przerażony Edyp, aby ujść losu okropnego i ohydneho, nie wrócił już wcale do Koryntu.

Zastanówmy się teraz nad t $\acute{e}$ m, czy Edyp już w t $\acute{e}$ j pierwszej części życia swojego nie popełnił czynu, przez który święte, odwieczne prawa boskie naruszył, aby udowodnić, że w niniejszej tragedii (tudzież w innych tragediach) Sofoklesa osoby występujące nie są ofiarami ślepego przeznaczenia, jeno że sami zaślepieni ściągają własnowolnie na się najokropniejszą niedolę i zagładę. Kto niegodziwym, haniebnym czynem tylko za zbrodnię poczytuje, nierozwagę i lekkomyślność Edypa zaś kładzie na karb jego młodości, ten oczywiście może utrzymywać, że to wszystko, co bohater nieszczęśliwy w młodzi $\acute{e}$ nczym wieku wykonał, zasługuje na pochwałę. Atoli Grecy bystrzejsi, a przedewszystki $\acute{e}$ m Sofokles błędy tego rodzaju uważali za początek

2) U Pherecydesa w Schol. do w. 775 królowa zowie się Meduza, córka Orsylocha, wnuczka Alfejosa. Inni zowią ją inaczej, to Antyochią, to Periboją. Apollod. Bibl. III, 5, 7. Pausan. II, 6, 3. — 2) *πλαττός* w Edyp. w. 780 Apollod. Bibl. III, 5, 7, zowie go *ἐπιβλαψή-τος*. P. Bergenroth: „Ist der Koenig Oedipus des Sophocles eine Schicksalsstragoedie? Toruń, 1861, progr. szkolny, str. 4. ueberdiess hat Geffiers ausser Acht gelassen cet.

i źródło wszelakich nieprawości i nieszczęść i sądzili, że nierozwagą swoją Edyp nie mniej jak kto inny zbrodnią zakłócił porządek rzeczy ludzkich i znieważył prawa boskie. Okoliczności bowiem jedynie niekiedy niepozwalają dalej rozwijać się nieprawości i zle dalej broić. To też zdania Kocka i Bergenrotha 4) nie podzielam wcale ani mnie ich wywody uczone nie przekonywają, że Edyp, udawszy się bez wiedzy rodziców do wyroczni, nie tylko nie lekkomyślnie, zuchwale i bezbożnie postąpił sobie, — czemu jednak Geffers 5) słusznie się sprzeciwia, — lecz że owszem wielkiej zbożności dał dowód przez to i że dla tego na wielką pochwałę zasługuje. Za zbożny zaś poczytują mu owi mężowie krok ten, ponieważ go Edyp zdaniem ich uczynił celem poznania i pokochania rodziców; i dodają do tego uwagę, że mniej prawy i zacny młodzieniec byłby przestał na objaśnieniu danem mu przez Poliba i Merope i nie dochodziłby początku swego z obawy, aby się czasem nie doszukał rodziców podłego rodu. Edypa zatem zdaniem mężów owych już w młodzieńczym wieku cehowała owa męska dojrzałość, którą wykazuje w końcu niniejszego dramatu. Mojem zdaniem jednak Edyp, gdyby za wychowanie troskliwe szczerze się był przywiązał do ludzi, których za rodziców poczytywał, byłby albo zaspokoił się ich objaśnieniem nawet niedostatecznem, albo nalegał na nich częściej, ażeby mu byli bez ogródki jego pochodzenie wyjawili. Na tej drodze powinien był usunąć wszelkie wątpliwości i rozwiązać zagadkę, która, jak dramat zresztą uczy, tylko w Koryncie była zagadką. Tymczasem Edyp w rozumieniu, że uszczerbek poniósł na godności, i pokrzywdzony, jak sądził, lekkomyślnie i zuchwale udaje się do Delfów, aby od boga usłyszeć to, o czem aż podówczas nie mógł wywieść się pomiędzy ludźmi. Atoli nie Sokrates jedyny twierdził, że bogów tylko w takich kwestiach radzić się należy, których rozwiązać i załatwić w inny sposób nie można. Dla tego też w Sofoklesa tragedyi sam Edyp powiada, że Apolo odpowiedzi żadnej nie dawszy na pytanie jego przepowiedział mu inne straszne rzeczy. Zdaniem Kolstera 6) zaś Edyp objawszy pokornie stopnie ołtarza powinien był w gorącej prośbie powtórnie zapytać boga, jakimby sposobem mógł uniknąć hańby i gdzieby szukać miał rodziców swoich. Tego jednak nie uczynił i dla tego podlega winie zuchwałości i czelności. Inni znów zbijając Kolstera utrzymują, że Edyp zuchwały i bezczelny byłby powrócił do Koryntu i tam, ufając sobie, że groźby wyroczni w niwecz obróci, wolał żyć spokojnie w dostatkach niż prowadzić życie tułaczę w uciśku i nędzy. Żadne z tych dwóch zdań nie podoba się. Na cóż

4) Bergenroth, str. 4, gdzie powołuje się autor na zdanie Kocka „Sophocleische studien, i. schol. Guben, 1847. — Geffers „De Oedipi Sophoclei culpa commentatio, Goetting. i. schol. 1850. strona 20. — 6) Kolster, Sophocleische Studien“ i Bergenroth, str. 4., z którego zaczerpnięto wiadomość o zdaniu Kolstera. — 7) Bergenroth, str. 5.

miął Edyp pytać po raz drugi boga? Nienawistnego Laiosa syn był także nienawistny u Apolona 8) i bóg nie miał powodu życzliwemi przestrogiąmi wspierać i od zagłady ratować tego, którego niejasną wyrocznią raczej obłąkać i zabić zamysłił. To też Edyp obłąkany do Koryntu nie wrócił. Sądząc bowiem, że król Koryntu i jego małżonka są rodzicami jego, myśli o tém jedynie, aby względem nich jak przepowiedziano, nie dopuścił się bezbożnego występku; a przecie wyrocznia brzmiała, że zabije rodzzonego ojca, dosyć wyraźnie poznać mu dała, że Polibowi, którego Edyp za ojca swego poczytuje, przeciwstawia rzeczywistego rodzica 9).

Wielu nakoniec twierdziło, że w tragediach starożytnych wyroki boskie się spełniają, choć ludzie, którym były dane, wszelkiemi silami ich uchronić się i opór im stawiać się starali; i z tego wyprowadzono wniosek, że przeciw woli przeznaczenia człowiekowi walczyć na nie się nie przyda. Rozumiano zatem, że ślepa jakaś i surowa potęga, jak o tém już wyżej wspomniano, człowieka niewinnego wtrąca w przepaść nieprawości, aby go w niej zatracić. Prawda, w Sofoklesa, Eurypidesa i Eschylosa dramatach występują osoby, które takie wyobrażenie mają o przeznaczeniu i tém się chwala, że naprożno z zawistnym losem w zapasy chodzą; atoli wyobrażenie to nie stanowi zasadniczej myśli czyli tła żadnej tragedyi i dla tego nie wolno z tego wyprowadzać wniosku, jakoby sam poeta wierzył w jakieś fatum niezienne i nieugięte, przewodzące nad śmiertelnikami.

Nadto treść mytów starożytnych krępowała często poetów. W odległych wiekach zamierzchlęj starożytności wierzono bowiem w ślepe przeznaczenie; tragikom zaś nie było wolno wielkie zaprowadzać zmiany w przekazanych mytach, aby się nie zdawało, że ową świętą puścićznę przeistaczając lekceważą 10). Z tém wszystkiem nawet w dramatach, których osnowa, że tak powiem, z samego początku już nosiła na sobie piętno i wyraźne ślady panowania przeznaczenia okrutnego, Sofokles wrażenie to starał się zatrzeć lub osłabić, n. p. w Antygonie i Elektrze; a choć mu się to nie wszędzie udało, to przecie sam przynajmniej bardzo często w słowach zrozumiałych i nie dwójznacznych wiary w przeznaczenie się wypiera i uczy nas, że bogowie nie podług własnej woli i chęci lecz podług przepisów i praw rozumnych a odwiecznych rządzą światem. Pomimo to jednak zaprzeczyć trudno, że przepowiednie i wyrocznie spełniają się i że na przestrogi bogów gluche są uszy śmiertelników. Ale bo też najmędrsze rady i najzławienniejsze przestrogi nie przydadzą się na nie ludziom, którzy w obłąkaniu nie wiedzą życia nieskazitelnego, albo

8) Pindar w Olymp. II, 42 zowie go *μῦρτος ὄϊα* — 9) W oryginale w 788, powiedziano *φτερόσαντος πατρός* nie bez przycisku i znaczenia ważnego. — Steiner „Ueber die Idee des Sophocles von der goettlichen Vorsehung.“ ind schol. Celichów. 1829. strona 3.

których dla braku samodzielności to wszystko, co jakkolwiek ma związek z wieszczbami i przepowiedniami, raczej w obłąd wprowadza aniżeli poucza i oświeca. Lecz wróćmy do Edypa.

Edyp więc, postanowiwszy nie wracać do Koryntu, nieświadomy drogi zdążył ku Tebom. Zdawaloby się, że młodzieniec w tak dobitnych słowach przestrzeżony będzie baczny i stateczny, aby nie dopuścić się zbrodni przepowiedzianych mu przez wyrocznię. Tymczasem Edyp, niepomny na przestrogę boską, zabija pierwszego człowieka, którego spotkał na drodze. Człowiekiem tym zaś był ojciec jego, Laios 11). Prawda, czyn w wąwozie przy trzydrożu wykonany sam przez się nie zasługuje na potępienie, gdyż Edyp zaczepiony przez woźnicę i Laiosa samego popelnił go w obronie życia własnego 12). Tém jednak i tém głównie Edyp zgrzeszył i zawinił, że znając wyrok boga nie wstrzymał się od gwałtu w ogóle, a nadto że zapalony gniewem, do którego, jak uczy nas dramat niniejszy, najmniejsze sprzeciwienie go pobudza, nie przestał na tém, iż wychłostał napastników prawem odwetu 13), lecz pana wraz z sługami zabił, wyjąwszy jednego, który uciekł w zamięszaniu i aby ująć zarzutu tchórzostwa w Tebach rozgłosił, że zbójcy na króla i orszak jego napadli i wszystkich prócz niego zgładzili. Edyp dokonawszy czynu krwawego, jak gdyby nic nie było zaszło, w dalszą puszcza się drogę, przybywa do Teb, uwalnia rozwiązawszy zagadkę miasta od okrutnej sfinksy i w nagrodę czynu, że Teby wyratował z ostatniej toni, dostaje za żonę wdowę i tron po Laiosie zabitym.

Z tego, co dotychczas powiedziano, pokazuje się, że Edyp, Iokasta i lud tebański nierozważnymi i nieoględnymi czynami kilkakrotnie święte prawa boskie naruszyli. Edyp oto, skalany zbrodnią, nim jeszcze z zakaly się oczyścił, obcował z ludźmi, choć podług wiary Greków winien był wstrzymać się od tego i w pierw przebłagać bogów. Nadto pomny na wyrocznię był winien nie zawierać związków małżeńskich z żadną w ogóle niewiastą, a tém mniej jeszcze z kobietą starszą od siebie. Bergenroth wprawdzie nie poczytuje tego Edypowi za czyn karygodny, że Iokastę poślubił i zwał całą winę na królowę. Atoli inni, zdrowy sąd o rzeczy tój mający, zbijają zdanie Bergenrotha wymownie, mianowicie Peters 14). Dalej Iokastę i lud tebański, jako też Edypa zniewalały prawa ludzkie i boskie

11) Nieznany powód, dla którego Laios z Teb do Delfów się udawał. Sofokles w. 114 powiada: *ἄριστος, ὃς ἐφασκεν, ἐχθρὸν μὲν*. P. w. 733 nstpp. — 12) O. Col. 240. 266 i 992, dalej, Schneidewin, „Die Sage vom koenig Oedipus.“ Goeting. 1852, str. 52. Hagemann „de fato Sophocleo.“ Bielefeld, 1858, str. 18 w II p. Aristotel. poetic. 13. Thiersch „Ueber das Schicksal in den griechischen Tragödien. Seebode's N. Archiv f. P. u. P. 1826, N. XXVII str. 133. Schneidewin „Einleitg zum OT. p. 18. — 13) Soph. OR. 810. *οὐ μὲν ἴσῃ γ' ἔστιν* — 14) Bergenroth, str. 9. — Hagemann, str. 18, „quid levius, quam continuo post caedem perpetrata interfecti regis viduam uxorem ducere cet.

do poszukiwania i ukarania zabójcy Laiosa. Edypowi nawet najwięcej na tём zależeć było powinno; a że Teban było obowiązkiem, sam Edyp powiada i niedbałość im wytyka w tym względzie. Wspominam zaś o tём jedynie dla tego, ażeby wykazać, że zarazę nie jakieś okrutne i zazdrosne fatum zesłało na Teby, lecz że ona jest karą wymierzoną przez bóstwa na Teban za pogwałcenie praw świętych sprawiedliwości.

Na tём wszystkiём, co dotychczas opowiedziano, osnuta jest wprawdzie tragedia niniejsza; atoli wypadki opisane zaszły w przeciągu lat kilkunastu i więcej przed tём, co stanowi właściwą jej osnovę. Znana nam dotychczas część życia Edypowego jest tylko tłem obrazu w dramacie nakreślonego. Chociażby więc aż do owego czasu Edypa prześladował los srogi i nielitościwy, nie wolno stąd nikomu wyprowadzić wniosku, że w tragedyi panuje samowładnie ślepe przeznaczenie. W tём bowiem części życia, którą poeta wydal na widok i którą Edyp jakby przed oczami naszymi spędza, bohater nieszczęśliwy działa i postępuje sobie, jak sam chce podług własnej woli; choć ze zbrodni poprzednio przez niego popełnionych wywodzi się to, co z nich wyniknąć musiało (15). Ogniwem więc, że tak powiem, łączącym pierwszą część życia Edypa z tą częścią, którą poeta w dramacie opisał, jest zaraza zgubna, srożąca się na ludzi i było w ziemi tebańskiej, kilkanaście lat po wstąpieniu Edypa na tron.

Przypatrzmy się teraz z kolei życiu Edypa opisanemu w tragedyi, aby już to podać osnovę dramatu, już to poznać owo przeznaczenie nad Edypem wiszące i nad nim niby się znęcające. Dotychczas mówiliśmy o samych błędach i występkach króla a wytknęliśmy je tym końcem, aby wykazać przyczyny niedoli jego. Pokazało się przy tём, że Edyp nie był niegodziwcem ani zлочyncą, jeno lekko-myślnym, nierozważnym. W dramacie zaś wielbią go wszyscy jako wspaniałomyślnego i roztropnego pana, jako dobrego ojca, łagodnego małżonka, wzorowego króla, który z wszystkich sił stara się o dobro i ocalenie podwładnych.

We wstępie (Prolog od w. 1—149) najsędziwsi i najprzedsniejsi rodem i doświadczeniem obywatele, których świadectwo wielkiej jest wagi, a w liczbie ich kapłan Zeusa, takim królem go mianują i oświadczają, że z nieba zesłany, aby miasto od klęski zrządzonej przez sfinkse uwolnić, Teby znękanę i wycieńczoną pokrzepił i dźwignął z niedoli. Osnowa zatem dramatu poświadcza, że Edyp w długim lat szeregu panował szczęśliwie. Nagle jednak szczęście tyłem się do niego obróciło: nieurodzaj i pomór wycieńczał i niszczył zasoby i dostatki i przerzedzał ludność ziemi tebańskiej. We-

15) Podług wiary Greków, o czём p. Eschylosa Eumenidy, w. 515—526 przekładu Agamemna. w. 211 „Bo skoro raz nieszczęściem w grzechu człek utonie i t. d.“

zwany przeto Edyp, aby użył wszelkich środków do uśmierzenia plagi kraj gubiącej, oświadczając, że bolejąc nad nieszczęściem ojczyzny więcej niż wszyscy jej synowie do rozmaitych już uciekał się sposobów; lecz przekonawszy się o ich niemocy i bezskuteczności wyprawił niedawno temu Kreona, szwagra do Delfów, aby tam wywiedzieć się o sposobie ocalenia kraju. Niebawem powraca też Kreon, a kiedy straszny boga wyrok samemu królowi chce oznajmić, Edyp żąda, aby to uczynił w obec zgromadzonego jeszcze ludu. Tym sposobem udało się pocie wystawić w prawdziwym a pięknym świetle charakter Edypa. Pokazuje się bowiem, że niezwykle wspaniałomyślny i wielkoduszny i bezpieczny o siebie, ponieważ nie znał się wcale, zachował spokój umysłu i nie zatrwożył się, gdy usłyszał, że Fojbos śmierci Laiosa pomścić kazał krwią lub wygnaniem zabójcy. Niezwłocznie król posłuszny wyroczni zabiera się też do poszukiwania zabójcy Laiosa i pierwsze zaraz kroki w tym względzie przedsięwzięte naprowadzają na dość wyraźne ślady, za którymi idąc może będzie można wykryć przestępcę. Tym samym wychodzą na jaw niedbalstwo i opieszałość dawniejsza Edypa, jako też przewina straszna, której się w skutek tego dopuścili król i Tebanie. Śledztwo rozpoczęte jednak odsłania oraz widok na inną stronę charakteru Edypowego. Król sądzi oto, że z chciwości i dla podłego zysku ludzie targnęli się na życie Laiosa. Zdaaiem jego niesławę i hańbę ściga jedynie niegodziwość i nieuczciwość i dla tego ludzie biedni najpochopniejsi do zbrodni. Ludzie zaś zajmujący wyższe stanowisko i zamożni, wolni od chciwości podłej nie mogą skalać się podobnym występkiem 16). Takie zdanie wygłasza mąż, co sam był zabójcą Laiosa; choć one nie są wcale udane i zmyślane celem odwrócenia podejrzenia. Edyp zapominał bowiem zupełnie o mordzie niedługo popełnionym.

Kiedy kapłan Zeusa usłyszawszy uroczystą obietnicę króla, że wszystko uczyni, cokolwiek mogłoby się przyczynić do ocalenia miasta, wezwał lud zgromadzony do rozejścia się, występuje chór starców tebańskich (Parodos od w. 130—207) i w gorącej modlitwie błaga bogów, aby wybawili Teby z niedoli. Późem Edyp wróciwszy z palacu (Epejsodion I od w. 208—455) napomina i prosi chór, ażeby jemu był pomocą w poszukiwaniu zbrodniarza i hojną obiecuje zapłatę temu, któryby go wskazał lub na ślad jego naprowadził. Wyrzuca oraz Tebanom niedbalstwo i zaręcza, że sam gorliwie tą sprawą się zajmie, gdyż liczne go do tego skłaniają i zniewalają pobudki. Kiedy zaś chór na uniewinnienie swoje powiedział, że rzeczą Fojbosa było wskazać zbrodniarza, Edyp prostuje zdanie jego, gdyż bogów zmuszać do niczego nie można. I jakież cel tych słów na pozór pustych i niepotrzebnych? Oto pokazuje się, że za-

bójcy zwyczajną, utartą drogą pochwycić się nie dadzą. Dla tego to chórowi też wpadło na myśl, żeby przywołać Tejrzyasza, a Edyp poszedłszy za radą Kreona posłał po wieszczka. Wszyscy przeto dobrze wielbili, jakich środków użyć należy i gdzie szukać pomocy przeciw niedoli; i tём samém naganna i potępienia godna opieszałość obywateli tebańskich w jaskrawszém ukazuje się świetle. Nie dał długo czekać na się sędziwy Tejrzyasz, któremu ducha wieszczego i wszechwiedztwo chór i król poprzednio przyznali. Zapytany o zabójców Laiosa składa się jednak niewiadomością i brakiem przenikliwości i zamyśla oddalić się nie dawszy odpowiedzi. Wtedy król, któremu milczenie wieszczka podejrzaném być się zdawało, wpada w gniew straszny i miece obelgi na starca (17). Niegodnym postępkim zasię rozszluszczony w stanie rozdrażnienia wieszczek wbrew woli wybuchnąwszy z wieszczbami nazywa Edypa zabójcą Laiosa a matki mężem. W żywym dyalogu toczącym się między królem a wieszczkiem, doskonale uwydatnił poeta piękny rys charakteru Edypowego. Bo gdy Tejrzyasz wzmiankę uczynił o jego rodzicach, król przychodzi nagle do przytomności i jakby niepokojem tęsknym dręczony pyta tego, którego co dopiero był znieważył, kto jego ojcem. Dawszy jednak z razu zagadkową tylko odpowiedź na to pytanie Tejrzyasz odejść chce; lecz kiedy Edyp żegna czyli odprawia go zelżywemi słowami, odkrywa i wyjawia bez ogródki okropną niedolę króla.

Po odejściu Tejrzyasza chór (w Stasimon I, od w. 456—497) wielbi potęgę bóstw mszczących zbrodnie i ich wszechwiedztwo. Nie myśli wprawdzie obrażać Tejrzyasza, przechyla się jednak na stronę Edypa, którego jako dobroczyńcę i króla uczynnego wychwala. A z tём i tu, jak częściej, chór nie jest tłumaczem myśli i uczuć poety i nie to ogłasza, co poeta za prawdę uznaje, lecz wyraża raczej opinią ludu i zasługuje tyle na wiarę, ile znane przysłowie: *Vox populi vox dei*.

Po śpiewie chóru (Epejsodion II od w. 498—840) Kreon wychodzi z palacu, dowiedziawszy się z boku o tём, że Edyp zadał mu straszne, zbrońnicze zamysły. Ufny w niewinność swoją zaczyna przeto badać chór o to, co było zaszło w jego nieobecności; alisci Edyp sam nadchodzi i miotając na szwagra obelgi, któremi go poprzednio już był obrzucił, obwinia o to, że przez usta przekupionego Tejrzyasza obwołać go kazał mordercą Laiosa, aby potwarzając zohydziwszy go w oczach ludu sam dorwał się tronu krolewskiego. Na obelgi i zarzuty mu czynione odpowiada Kreon w początku wprawdzie nieco gwałtowniej, następnie jednak spokojnie i łagodnie; a w końcu przestaje jedynie na zapewnieniu o swęj niewinności. Pomimo to Edyp, choć go chór nawet upomniął i upamiętał, nie prze-

staje krzywdzić krewniaka i nie wygnaniem jedynie, lecz śmiercią nawet grozi. Postępowanie Edypa względem Kreona i Tejrzyasza uważają niektórzy, mianowicie Bergenroth 18), za początek i przyczynę wszystkich nieszczęść późniejszych. Trudno atoli na to się zgodzić. Służy ono bowiem tylko do uzasadnienia i sprowadzenia katastrofy. Obelgi i zarzuty oto uczynione Tejrzyaszowi sprowadziły w następstwie klótnię i waśń pomiędzy królem a Kreonem; ich burda zaś wywołuje w dalszém następstwie lokastę z domu a z rozmowy małżonków wywija się dla Edypa konieczność przyzwania pasterza na wsi mieszkającego, który ostatecznie już w obecności posłańca korynckiego, pasterza Polibosa zmarłego, wyjawia królowi ze wszystkimi szczegółami tajemnicę osłaniającą aż podówczas jego pochodzenie. Lecz wróćmy do rozmowy małżonków. Usłyszawszy więc lokasta klótnię męża i brata, podchodzi ku nim i napomina obydwóch, aby od obelg i przymówek się powstrzymali; a kiedy chór usilną prośbę królowej poparł, Edyp uniesiony gniewem nawet starców tebańskich podejrzawać zaczyna, choć pozwala oddalić się cało Kreonowi (Komation od w. 635—687). Po odejściu Kreona lokasta nie usłuchawszy rady chóru, aby króla bez zwłoki do domu zaprowadzić, pyta męża ciekawie, skąd poszła tak gorąca zwada. Edyp tedy opowiada, że Tejrzyasz niewątpliwie od Kreona przekupiony nazwał go zabójcą Laiosa. Usłyszawszy to lokasta uspokaja męża powieścią o wyroczni daną niegdyś Laiosowi, przyznaje się dalej, że syna z obawy przed ową wyrocznią zgładzić kazala i opisuje w końcu śmierć pierwszego małżonka i okoliczności wypadkowi temu towarzyszące. Cała powieść lokasty, głównie jednak pierwsza i ostatnia jej część wykazuje dowodnie, jak mało sobie królowa ceniła wieszczby i wyrocznie, choć nihy bogom cześć oddaje i mylnie wyroki przypisuje kapłanom. Atoli plochem i lekkomyślnym opowiadaniem żony, przedewszystkiem zaś wzmianką o trzydrózu (*τριπλάκῃ ἀμυγδαλίᾳ*) żywo poruszony, gdy w dalszém badaniu dowiaduje się, w której okolicy i w którym czasie mord został popełniony, Edyp zaczyna przeczuwać i prawie wierzyć, że on rzeczywiście zabił Laiosa. Od tej też chwili zaczyna się owa przez Arystotelesa wychwalona 19) i wybornie przez poetę przeprowadzona *παραμέτρεσις*. Zwolna bowiem i nieznacznie odsłania się coraz wyraźniej przed oczyma Edypa widok na dawno zapomnianą przeszłość i na ciemną, straszną przyszłość. W lekkomyślniej powieści swój lokasta z tém się wydała, że prośbie sługi, który sam uszedł śmierci i po wstąpieniu Edypa na tron usilnie na nią nalegał, aby go na wieś w odległe strony wysłała, za wierność i przywiązanie okazane uczyniła zadość. — Wzmianka, że prosił o łaskę tę dopiero wtedy, gdy Edyp doszedł do władzy królewskiej, jest dla króla skazówką nową, utwierdzającą go

18) Bergenroth, str. 12 i 21. — 19) Aristotel, poet. 18,

w przypuszczeniach wielce go trapiących. To też niezwłocznie sługę owego sprowadzić rozkazuje; a kiedy Iokasta pyta, dla czego koniecznie widzieć go żąda, Edyp przyznaje, że słyszał już za wiele szczegółów zakłócających spokój jego, ażeby nie miał chcieć o wszystkim dokładnie się dowiedzieć, i opowiada następnie na życzenie żony, jak przed wielu laty w okolicy przez nią opisaną zabił jakiegoś cudzoziemca i jego sługi. Obawia się przeto, czy owym cudzoziemcem nie był może Laios; bo w takim razie musiałby nieszczęśnik ponieść karę, którą sam przeznaczył zabójcom Laiosa. Nieszczęście jego zaś pogorszyłaby a karę zaostrzyłaby ta okoliczność, że wygnany z Teb musiałby tulać się po obcych krajach, gdyż do Koryntu wrócić nie może z obawy, żeby rodzica swego Poliba nie zabił i matki Meropy nie zaślubił 20). Niepokój męża wzmagający się uśmierza raz jeszcze Iokasta powieścią sługi, który rozgłaszał w swoim czasie, że Laios od zbójców wielu zabity został. Nie legł przeto Laios z rąk jednego człowieka. Odwołać zaś słów sługa nie może. Mylne więc wyrocznie obwieszcza Apolo; bo też, jak w końcu jeszcze dodaje bezbożna kobieta, przepowiedniom wcale wierzyć nie należy.

W Stasimon II (od w. 850—889) uwielbia chór zbożność i poddanie się woli bożej. Wieczne i niezmiennie są prawa boskie, a pycha (*ὑψηλὴ*) jest początkiem nieszczęść i zagłady 21). Śpiew ten wymierzony jest do Edypa i do Iokasty, która (Epejsodion III od w. w. 890—1064) wróciwszy niebawem z pałacu opowiada, jak przynębnionego urojonym frasunkiem Edypa niczem pocieszyć nie mogła. Dla tego wpadła na myśl, jak mówi, żeby bogom ofiary czynić a mianowicie Apolona (tyłokrotnie przez nią zelzonego!) pomocy i litości błagać. Zaledwie wyrzekła te słowa, aliści, jak gdyby ją bóg był wysłuchał, przybywa posłaniec z Koryntu z wieścią, że Polibos umarł i że lud zamyśla Edypa królem ogłosić. Usłyszawszy wieść tę Iokasta bez mała z radości nie oszalała. To też jakby szalona sztydnie znów natrząsa się z błahości i próżności wyroczeni a puściwszy wodze językowi miele nim jeszcze wtedy, gdy małżonek przez nią wezwany już był nadszedł. Edyp, choć początkowo nie chciał dać wiary wieści posłańca, tak że powtórzyć ją sobie kazał, przecie następnie, jakby nieumiarkowanym tryumfem małżonki poduszczony, miece zuchwałe skargi na wyrocznie delficką i dodaje z przekąsem, że chyba snąć tyle winien śmierci ojca, ile go tęsknota za synem zabić mogła. To też zdaniem jego wszystkie wyrocznie jako mylne zabrał ze sobą do grobu Polibos. Atoli niebawem dawniejsze troski go ogarniają; a choć Iokasta nader wymowna obawę męża stłumić usiłuje, nie przestaje przecie Edyp lękać się związków

mażeńskich z Meropą 22). Uwagi posłańca nie uszedł niepokój Edypa, a widząc wielkie jego przywiązanie do zmarłego Poliba i żony tegoż Meropy, pociesza go, że oni nie są wcale jego rodzicami. Sam wie to dokładnie, bo go przed wielu laty w niemowlęcym wieku z przekłótemi nogami otrzymał od pasterza króla Laiosa na górze Kiteron i oddał następnie królowi korynckiemu. Słowa te posłańca otworzyły oczy Iokaście i odkryły jęj wszystko 23). To też zaklina Edypa, ażeby dalszych poszukiwań zaniechał. Król jednak chęcią poznania początku swego zapalony trwa w swoim zamiarze; a że podejrzewa wszystkich, co jego chęciom i zamysłom się sprzeciwiają, przeto Iokastę także teraz obwinia o pychę, gdyż jak mniema wstrzymuje go zapewne z obawy, że jęj małżonek może być niskiego rodu. Usłyszawszy słowa męża Iokasta złamana bólem i przywiedziona do rozpaczki odchodzi, żegnając na zawsze małżonka złowroźnym okrzykiem: *ὦὸ ὦὸ θύσθητι*. Nagłe oddalenie się królowej i okrzyk jęj rozpaczki trwogą napelniły serca starców chór składających. Ale Edyp z zuchwałością rozpaczliwą synem Tychy się mieniąc, do tyła chór uspakaja i nawet posępne umysły w takim stopniu rozpogadza, że w wesolym śpiewie (od w. 1065—1082) wielbią Kiteron jako miejsce urodzenia Edypa i przypuszczają, że z nimfą jaką górską lub leśną z bogów który go spłodził.

W Epejsodion IV (od w. 1083—1160) nakoniec wszystko na jaw wychodzi. Przybywa bowiem stary sługa Laiosa ze wsi. Poznaje go na pierwszy rzut oka posłaniec koryncki i stwierdza, że z rąk jego przed laty otrzymał Edypa. Sługa stary w początku wprawdzie zaprzecza temu, wykręca się jak może, nieprzyznaje się do niczego; atoli przyparty silnie i groźbą strasznęj kary przerażony wyśpiewał nakoniec wszystko, co i jak się stało. Wtedy Edyp widząc, że wszystko, co dotychczas przypuszczał tylko, niezbitą jest prawdą, oplakuje los swój biedny i straszną niedolę w kilku brzemennych słowach i żegna się z dnia światłem.

W następującem Stasimon III (od w. 1161—1192), chór ubolewa nad znikomością rzeczy ludzkich; głównie jednak oplakuje niedolę Edypa, choć go w tej chwili nie oskarża wcale ani mu też wyrzutów nie czyni. Dowodzi tęp chór prawdziwie ludzkiego i zanieganego charakteru.

W Exodosie (od w. 1193 do końca dramatu) sługa (exangelos) wychodzi z pałacu i oznajmia chórowi, że Iokasta się powiesiła a Edyp w przystępie rozpaczki szalonej oczy sobie wykłół. Słowa slugi stwierdza niebawem sam Edyp. Na widok okropnej ślepoty

22) Wuellner „Ueber den Koenig Oedipus. Duesseldorf. 1840. str. 9. — 23) Z tęp miejscem na tragedyi łączą się *περίπνευσις* i *ἀναγνώρισις*; F. Aristot. poet. II. Lessing, Hamburg. Dramat. I, 38. patrz też Bergenrotha i Heinemanns „Zur aesthetischen kritik von Sophocles Koenig Oedipus.“ Braunsch. 1858 i. schol.

zgroza wprawdzie przejmuje chór, kalectwo straszne oraz do litości go pobudza, ale nie wstrzymuje od nagany. Karci też króla utrzymując, że lepiej nareszcie było umrzeć niż wieść życie ślepcem będąc. Atoli Edyp poucza go, że taką a nie inną karę wymierzyć na siebie mu należało; poczem przeklinając siebie błaga o to, aby go gdziekolwiekby usunąć z daleka od społeczeństwa ludzkiego. Aby prośbie jego dogodzić, jak się przodownik chóru wyraża, nadchodzi Kreon, który puściwszy w niepamięć krzywdy od Edypa doznane, wspaniałomyślnie przystaje na prośby ociemniałego króla, o ile to z godnością i zbożnością pogodzić się dało, przyprowadza do niego córki, aby się z nimi mógł pożegnać, i potem wprowadza go do pałacu. Po odejściu książąt chór w kilku wierszach zwraca raz jeszcze uwagę Tebańczyków na znikomość rzeczy ludzkich i że nikogo przed ostatnią godziną życia szczęśliwym zwać nie należy.

Tak kończy się dramat, w którym poeta, przedstawwszy Edypa ulegającego woli bogów i z nimi pojednanego: gdyż straszego nieszczęścia doznawszy, żalem i skrucą przejęty zbrodnie przebłagał i zgładził: stwierdza oraz prawdę słów Solona, które chór w końcu wygłasza, że nikt przed końcem życia za szczęśliwego poczytanym być nie powinien.

Powiedziano wyżej, że ślepy los czyli przeznaczenie krokami Edypa nie kieruje, że owszem wszystko czyni własnowolnie, żadną koniecznością do czynów nie zagniony. Trudność jedynie sprawiają rozmowa Edypa z Tejrezyaszem i przepowiednie tegoż wieszczka, które niebawem potem się sprawdzają. Już Bergenrothowi ustęp ten tragedji był kamieniem obrazy 24); idąc jednak za przykładem Bergenrotha sądzę, że dyalog ten osnuty na starodawnym mycie zachował wprawdzie ślady wiary w nieuchronność przeznaczenia, ale że z tem wszystkiem zdania powyżej wyrzeczonego o naturze tragedji greckiej zachwiać i obalić nie może. W tragedji bowiem kara, którą odbiera Edyp, nie jest większa i cięższa od przewiny i występku 25) jego; a dramat sam, w którym przepisom później przez Arystotelesa zestawionym poeta zadość uczynił, pod każdym względem jest doskonały, gdyż i do litości pobudza i strach zbożny wznieca straszna lecz zasłużona dola Edypa 26).

Myśl zasadnicza Sofoklesowego dramatu nakoniec jest ta, jak się zdaje, że ludzie obdarzeni nawet bystrością umysłu i czuwający pilnie nad krokami i postępami swoimi narażeni są na obłąd, gdy ich bogowie nie kochają. Im świetniejsze pozory, tem większa przepaść rozwiera się przed nogami nienawistnego u bogów człowieka. (Schneidewin.)

24) Bergenroth, str. 21 — 25, Przyznali to nawet Kock; I, str. 33 Hagemann, str. 20.

26) Arist. poet. 14. Stahr, die Aristot. Poetik, str. 36. nstpp.

Dramat niniejszy napisany i przedstawiony był po Antygonie t. j. po roku 441—440. Rzeczą tę samą opracowali także Eurypides, Achajos z Eretryi, Filokles i i.; układu jednak dramatów ich nie znamy wcale. Seneki Edyp przeładowany retoryką wzbudza nie-smak. Nasz dramat pierwotnie po prostu „Edyp“ zwany, później otrzymał dodatek „pierwszy lub król“ (πρῶτος-τόραυτος).

Role pomiędzy aktorów tak były podzielone, że protagonista grał Edypa; deuteragonista kapłana Zeusa, Iokastę, pasterza i sługę; trytagonista Kreona, Tejrezyasza i posłańca.



KRÓL EDYP.

OSOBY DRAMATU.

EDYP, król Teb.

IOKASTA, żona jego.

KREON, brat Iokasty.

TEJREZYASZ, wieszczek.

KAPLAN Zeusa.

POŚLANIEC.

PASTERZ.

SLUGA.

CHÓR starców tebańskich.

Klęcza dzieje się w Tebach, przed pałacem królewskim.

(*Prolog*, od w. 1—149).

Edyp.

Dzieci, starego Kadma * młode pokolenie,
Dla czegoż zalegacie gromadnie tu stopnie
Ołtarza, uwieńczeni gałęźmi błagaczy?
Przecz wspólnie napelniają cały gród woń kadzidl

5. I modły uroczyste i jęki żałosne?

Chcąc o tem wiedzieć, dzieci, nie przez posłów, staje
Tu sam, ja zwany słynnym powszechnie Edypem.*

Więc, starcze, mów! bo tobie głos zabrać w imieniu
Tych się należy, co was tu dotąd sprowadza:

10. Czy trwoga, czy nieszczęścia cios? * Ja chciałbym z duszy
Być wam pomocą w wszystkiem; bo byłbym bez serca,
Gdybym się nie litował nad takim błaganiem.

Kapłan.

Edypie, władco mojej ojczyzny, patrz na nas,
Jak różni wiekiem na twych siedzimy ołtarzach:

15. Tu dziatwa słaba w nogach; tu kapłani, których
Przygarbia wiek, i ja też, kapłan Zeusa; a tam
Młodzieży dobór. Reszta narodu zaś siedzi
Po rynkach uwieńczona, toż przy obu chramach
Pałady i ofiarnem Ismena ognisku.*

20. Gród oto, jak sam widzisz, już nazbyt wstrząśnięty
Nie zdoła głowy wzniesć nad toń zabójczej fali:
Giną marnie zawiązki owoców na polach,
Giną pastewne trzody i w żywocie matek

- Giną dzieci; bo ziejąc żarem bóg, mór straszny,
25. Do miasta wpadł i ono udręcza, że Kadma
Dom w pustkę się zamienia a Hadesa czarny
Przybytek bogacieje w jęk i narzekanie.*
Nie kładąc cię na równi z bogami, lecz mieniać
Najpierwszym z ludzi ciebie bądź w przygodach życia,
30. Bądź też w zesłaniach bożych, na stopniach ogniska
Twojego zasiedliśmy i ja i ta dziatwa.
Toć ty do grodu Kadma przybywszy, od dani
Nas uwolniłeś, którą składaliśmy sfinksie
Okrutnej: i to żadnej od nas wiadomości
35. Niemając zgola o tēm ani jēj zasiąglszy.*
Nie, za przyczyną bogów jedynie, jak mówią
I wierzą, życie nasze dźwignąłeś z niedoli.*
I dziś więc uwielbiony przez wszystkich Edypie,
Udając się do ciebie wszyscy prosim kornie:
40. Zbawienie obmyśl nam, bądź że ci który z bogów
Obwieścił środek, bądź że z ludzi ktoś go poddał.
Bo rady doświadczonych w życiu ludzi wieńczy
Pomyślny, jak uważam, skutek pospolicie.
Więc dźwignij, z śmiertelników najzacniejszy, państwo
45. I czuwaj pilnie! dzisiaj gród ten cię nazywa
Wybawcą za przysługi przedtēm uczynione;
Wždy nie pomnielibyśmy nigdy na twe rządy,
Gdyby nas wydzwignąwszy znów w przepaść wtrąciły.
Na gruncie więc bezpiecznym usadów to miasto!
50. Z pomyślną wróżbą wówczas szczęśliwąś nam dołę
Zgotował, okaż-że się teraz także takim!
Bo jeżeli chcesz tą ziemią władać, tak jak władasz,
Lepiej panować w ludnym kraju niż w pustkowiu.
Toć za nic są warownie i za nic okręty,
55. Jeżeli w nich nie ma mężów, co je zaludniali.

Edyp.

O biedne dzieci! wiem, wiem dobrze, z jaką prośbą
Przyszliście do mnie. Świadom jestem doskonale,
Że wszyscy wy cierpicie; lecz chociaż cierpicie,
Nikt z was tak wielkich cierpień jak ja nie doznaje.*

60. Bo ból wasz li jednemu doskwiera, każdemu
Z osobna, nie pospołu; ja zaś sercem współ
Nad grodem i nad sobą i wami boleję.
Więc nie zanurzonego we śnie mnie budzicie;
Nie, wiedźcie: łez obfitych zdroje już przelałem
65. I troską kołatałem się po wielu drogach.
A gdy badając pilnie upatrzyłem środek
Jedyny do ratunku, chwyciłem się jego.
Więc syna Menojkeja, szurzego mojego,
Kreona do Fojbosa pytyjskiej świątyni
70. Wysłałem, by zapytał się, jakim uczynkiem
Lub jakim słowem gród nasz z niedoli wybawię.*)
A niepokoję się o niego, bo dziś właśnie
Powinien być z powrotem podług mej rachuby;
Nad spodziewanie bawi wždy dłużej niż trzeba.
75. Jednakże skoro wróci, byłbym niegodziwcem,
Gdybym nie zrobił tego, cokolwiek bóg kazał.

K a p ł a n.

I tyś rzekł słowa błogie w porę i ci właśnie
Znakami obwieczczają mi przyjsie Kreona.

(Kreon zbliża się)

E d y p.

O królu Apolonie! oby przyniósł wyrok

80. Tak zbawczy, jak promienny jest blask jego oczu.

K a p ł a n.

Snać radość nam przynosi; bo nie byłby czoła
Uwieńczył tak gałęzmi płodnego wawrzynu.*

E d y p.

Wnet się dowiemy, bo już dosłyszeć nas może.

Menojka synu, książę, bracie żony mojej,

85. Jakaże nam wyrocznie przynosisz od boga?

K r e o n.

Pomyślną; bo mem zdaniem złe, gdy się kto zręcznie
Do dzieła weźmie, całkiem w szczęście się przemieni.*

Edyp.

I jak brzmi wyrok boga? bo ani dufności
Nie wznieca ani trwogi to, coś rzekł w tej chwili.

Kreon.

90. Nuż w obec tych usłyszeć chcesz wyrok, jam gotów
Powiedzieć; ale może wnijdziemy do domu?

Edyp.

Nie, w obec wszystkich powiedz, bo smutek ich więcej
Mnie dręczy niż o własne życie się obawiam.

Kreon.

- Więc w głos wypowiem wszystko, co bóg mi obwieścił.
95. Rozkazał nam król Fojbos w zrozumiałych słowach
Potworę ziemi, która na jej łonie żyje,
Przepędzić i zakały nieszczęsnej nie żywić.

Edyp.

I czem zakałę zgładzić? Jakaż to jest klęska?

Kreon.

- Wygnanie z kraju albo mord błagając mordem,
100. Bo krew ta nawałnicę straszną na gród ściąga.

Edyp.

Czyżże to los okropny bóg nam tęp wskazuje?

Kreon.

Nim ty stęp rządu, królu, objąłeś w tym grodzie,
Był przedtęp władcą kraju naszego Laios.

Edyp.

Z posłuchu o tęp wiem, bo nigdy go nie widział.

Kreon.

105. Gdyż zginął, jawnie każe teraz bóg ukarać
Zbrodniarzy, którzykolwiek go z świata zgładzili.

Edyp.

Gdzież oni jednak? kędyż uda się wynaleść
Występku tak dawnego ślad niedocieczony?

Kreon.

Bóg rzekł, że w naszym kraju; a czego się szuka,
110. To znajdziesz; o co niedba się, to z rak się wymknie.

Edyp.

Czy w domu, czy na polu, czy też w obcym kraju
Morderczą ugodzony ręką Lajos zginął?

Kreon.

Wyjechał, jak oświadczył, do wyroczni Boga
I już z podróży swojej nie wrócił do domu.*

Edyp.

115. Nie doniósł-że ni sługa ni spółnik podróży
Nic o tém, żeby z niego co śledztwem wybadać?

Kreon.

Zginęli, prócz jednego, co umknął ze strachu
I o tém jedném tylko, czego świadom, prawi.*

Edyp.

O czém? bo wiele wysnuć możnaby z jednego
120. Szczegółu, byle promyk nadziei nam błysnął.

Kreon.

Powiadał, że od zbójców napadnięty poległ,
Powalony nie ręką jednego lecz wielu.

Edyp.

Jakżeby zbójca na czyn taki się odważył,
Gdyby przez kogo z mieszczan nie był przekupiony!

Kreon.

125. Powszechnie tak mniemano też; jednak po zgonie
Lajosa nikt w ucisku nie myślał o pomście.

E d y p.

Gdy władca w taki sposób zginął, jakież w grodzie
Mógł ucisk na zawadzie być poszukiwaniom?

K r e o n.

Sfinks zagadkami tego nas patrzeć zmusiła,
130. Co jawnie bodło: niedbać o to, co się kryło.

E d y p.

Z początku zatem ja to na jaw wydam znowu.
Postępowanie godne to Fojba i ciebie,
Że taką o zabitym pieczę wy mieliście;
I słusznie mnie ujrzycie też w sojuszu z wami,
135. By pomstą wesprzeć kraj ten i przebłagać boga.
Toć wcale nie dla dobra dalekich przyjaciół,*
Lecz dla mego własnego zgładzę tę zakalę.
Ktokolwiek bowiem zabił owego, wnet mógłby
Tą samą ręką targnąć się na życie moje.
140. Więc dając jemu pomoc pamiętam o sobie.
A teraz żwawo, dzieci, powstańcie z tych stopni,
Wraz z sobą zabierając błagalne gałązki.
Kto inny zaś niech naród Kadma tu zgromadzi,
Bo ja uczynię wszystko, że wnet się pokażę,
145. Czy bóg gotuje szczęście nam albo zagładę.
(Kreon odchodzi.)

K a p ł a n.

Powstańmy dzieci! Toć tu przybyliśmy właśnie
Po to, co król wyraźnie dla nas zrobić przyrzekł.
A Fojbos, co ten wyrok nam przesłał, niech do nas
Przybywszy jako zbawca katusze uśmierzy.

(Parodos, od w. 150—207).

Strofa 1.

Ś p i e w c h ó r u.

150. O słodkie słowo Zeusa, co przybywasz*
Z Pyto złocistej, cóż Tobie opiewasz
Przesławnęj? Jestem jak na mękach, duszę

- Okropne trwogi przejmują katusze,
 Deloski boże, lekarzu, Peanie! *
 155. Bo drzę z obawy, jakie mi żądanie
 Dzisiaj lub kiedyś w lat biegu obwieścisz.
 Więc nieśmiertelny głosie, który pieścisz
 Nadzieją złotą, powiedz! błagam o to.

Antistrofa 1.

- Wzywam wpierw ciebie, o córo Kronidy,
 160. Ateno boska, i wraz Artemidy,
 Siostry twój, grodu pani, w koło której
 Świetnego tronu w rynku tańczą chóry,
 I rażącego z dali wzywam Feba: *
 Zstąpcie obrońcy od śmierci trzej z nieba!
 165. Jakoście niegdyś, gdy na gród się wali
 Kłeska, za kraju granice przegnali
 Niedoli brzemię, tak dziś zbawcie ziemię! *

Strofa 2.

- Przebóg! cierpienia znoszę niezliczone!
 Oto lud cały chorobą dotknięty —
 170. I nie wymyśli leku na obronę
 Nikt w swojej głowie. To też ziemi świętej
 Płody nie rosną i w bólach rodzenia
 Jękliwych matki konają i wszędzie,
 Gdzie spojrzysz, zoczysz, jak w gwałtownym pędzie,
 175. By ptactwo chyże, prędzej niż płomienia
 Zar niewstrzymany, umarłych szeregi
 Na boga mroku pomykają brzegi. *

Antistrofa 2

- Mrze w grodzie ludzi poczet niezliczony:
 Leżą na ziemi biedne ciała dzieci
 180. Nieopłakane, zabójcze; a żony
 I przy nich grono osiwiałych matek
 Siedząc tu i tam na kraju ołtarzy
 Błagają końca kłesk i szerzą jęki.
 Głośno brzmią pieśni peanowej dźwięki
 185. A z nią krzyk bólu zgodnie się kojarzy.
 Więc błagam, Zeusa złota córo, ciebie,
 Ześlij życzliwie pomoc nam w potrzebie!

Strofa 3.

- Gwałtownik Ares, co teraz nie w szczyty
 Śpiżowe zbrojny gorączką mnie trawi
 190. I pośród ryków jęklivych się jawi, *
 Niech tył podawszy grodowi uchodzi
 W dal biegiem wstecznym, bądź na Amfitryty
 Łożysko wielkie albo na powodzi
 Trackiej burzliwe szlaki. Bo ze szczętem
 195. Nas zgładzi. Co noc zostawi nietkniętém, *
 Dzień chłonie. Piorun więc twój, Zeusie boże,
 Ognistych gromów władco, niech go zmoże!

Antistrofa 3.

- Likejski królu, i ty chciej pociski
 Niepokonane z cięciwy złoconej
 200. Wypuścić jako wybawcze zasłony;
 I Artemidy pochodni, z któremi
 Po Licyi wzgórzach buja, wzywam błyski.
 Nakoniec ciebie, synu naszej ziemi,
 Bakchosie, wołam też: z przepaską złotą
 205. Menad spółniku, upojon ochotą
 Zbliż się i miotaj żarzyste płomienie
 Główni na boga, co u bóstw nie w cenie! *

(Epejsodion 1 od w. 208—455).

E d y p.

- Błagasz, a o co błagasz, to, gdy mnie wysłuchasz
 I rąk do powstrzymania zarazy przyłożysz,
 210. Otrzymasz: wybawienie i ulgę w cierpieniach.
 Wždy co wam powiem teraz, powiem jako obcy
 Tym wieściom i czynowi: sam przez się nie wiele
 W tej sprawie wyszedziłbym, nie mając wskazówek.
 Was przeto, cały Kadma naród, gdyż sam później
 215. W obywateli poczet wszedłem, wzywam jawnie:
 Ktokolwiek z was wie o tém, z czyjjej ręki zginął
 Przed laty Labdakosa syn, Lajos, ten niechaj,

- Tak rokazuję, mnie o wszystkiem zawiadomi.
 A nuż się lęka, gdyby sam oskarżył siebie,
220. Niech wie: nienagabany wyniesie się z kraju,
 Nieprzyjemności innych nie doznawszy wcale.
 Jeżeli zaś wie, że jakiś cudzoziemiec zabił
 Owego, niech nie milczy, bo ja z mojej strony
 Zapewniam zysk i wdzięczność mu moję w dodatku.
225. Gdybyście zaś milczeli i kto z was z obawy
 O życie przyjaciela lub o własne wzgardził
 Rozkazem mym, niech dowie się, jak z nim postąpię.
 Ktokolwiek on jest, męża tego zakazuję
 W tym kraju, w którym władzę i tron dzierzę, wszystkim
230. Przyjmować w domu swoim, przemawiać do niego,
 Pozwalać uczestnikiem mu być w modłach do bóstw
 I w ofiarach i wody ofiarnej używać.*
 Nie, każdy ma go wypchnąć z domu, gdyż zakałą
 On kraju jest naszego, jak mi to niedawno
235. Wyrocznia pytyjskiego boga objawiła.
 Tak postępując sobie będę więc posłuszny
 Bóstwu i zabitego męża sprzymierzeńcem.
 Uczynię zaś przeklinam, bądź że czyn sam jeden
 Wykonał potajemnie, bądź wspólnie z wieloma:
240. Niech nędznik nędznie życie przepędzi w nieszczęściu!
 A nadto błagam, abym sam wycierpiał wszystko
 To, czegom owym właśnie życzył, gdybym z wiedzą
 Miał w domu moim dać mu gościnny przytułek.
 Wam przeto każę wszystko to, com rzekł, wykonać
245. Dla mnie, dla boga i dla ziemi, co marnieje
 Od bogów opuszczona tak przez nieurodząj.
 Toć choćby czynić tego bóg nie nakazywał,
 Wam należałoby się nie puszczać w niepamięć
 Czynu, gdy mąż najlepszy i król padł ofiarą,
250. Lecz wysłedzić uczynię. Wždy teraz mnie władza
 Dostała się ta, którą on przedtęm piastował,
 Małżonkę jego ślubną mam teraz za żonę
 I nasze dzieci spólnem byłyby rodzeństwem,
 Gdyby potomstwa jemu los nie był odmówił;
255. A że los głowy jego dosięgł zgubnym razem,

- Za niego przeto jakby za rodzica swego
 Ja zwiode walke tę i wszystkich sił dobedę,
 By wysłedzić zabójcę syna Labdakosa
 A wnuka Polidora, który od Kadmosa
 260. I ze krwi Agenora stary ród wywodzi.*
 A teraz błagam bogów, aby nieposłusznym
 Ani ziemia owoców ani żony dziełek
 Nie rodziły; nie, niech ich obecnej zarazy
 Niedola zgładzi z świata, albo jeszcze gorsza.
 265. Tym zaś z was, dzieci Kadma, którzy pochwalacie
 Postanowienie moje, niech Dike pomaga
 I wciąż na wieki wszyscy bogowie sprzyjają!

Przodownik chóru.

- Związany klątwą twoją, królu, powiem tobie:
 Sam nie zabiłem ani też wskazać nie umiem
 270. Zabójcy. Ten, co kazał poszukiwać, Fojbos,
 Powinien był powiedzieć, kto dokonał czynu.

Edyp.

Uwaga wcale słuszną! ale żaden człowiek
 Nie zdoła zmusić bóstw do tego, czego nie chcą.

Przodownik chóru.

Z czemś drugim odezwałbym się, co mi się widzi.

Edyp.

275. Chociażby i z czemś trzecim; nie wzdragaj się mówić!

Przodownik chóru.

To samo co król Fojbos, widzi, wiem to, wieszczek
 Tejrezyasz mianowicie. Więc jego badając
 Dowiedziećby się można najłatwiej o wszystkiem.

Edyp.

- Toć wcale się nie leniąc i to już zrobiłem.
 280. Dwóch bowiem wyprawilem gońców doń za radą
 Kreona i dziwi mnie, że jeszcze nie przybył.

Przodownik chóru.

Są puste i zbyt stare pewnie inne wieści.

Edyp.

Jakież to wieści? każde słowo sobie ważę.

Przodownik chóru.

Mówiono, że zabili go podróżni jacyś.

Edyp.

285. Słyszałem o tem ja też; wždy ktoś świadka wskaże?

Przodownik chóru.

Jeżeli się choć trochę trwoży serce zbrodnia,
Gdy klątwę twą usłyszy, przed nią się ugnie.

Edyp.

Kto zbrodni się nie uląkł, nie zadrzy na słowo.

Przodownik chóru.

Toć żyje ten, co jego stawi na widoku.

290. Prowadzą oto ku nam już wieszczka boskiego,
Któremu prawda z ludzi jednemu wrodzona.

(Tejrezyasz prowadzony przez chłopca nadchodzi)

Edyp.

Ty, co przenikasz wszystko widzialne i skryte
Na niebie i na ziemi i, choć ślepy miasta
Nie widzisz, przecie w duchu wiesz, w jakiej niedoli

295. Gród pogrążony, królu Tejrezyaszu, ciebie
Jednego, za obrońcę i zbawcę dziś mamy.
Bo Fojbos jeżeli tego nie słyszał z ust gońców,
Odpowiedź nam radzącym się dał, że z niedoli
Zarazy wybawimy się w tym tylko razie,

300. Gdy zabójców Lajosa wykrywszy szczęśliwie
Zabijem lub wyprawim z kraju na tułactwo.
Nie odmawiaj mi przeto pomocy i z lotu
Ptaków wieszcząc lub z innych znaków jakich, jeżeliś
Świadom ich, ocal siebie i gród i mnie ocal

305. I oczyścić od zakały mordu nas zupełnie.
W tobie otucha nasza; a trud to najmilszy
Człowieka, gdy pomaga, czem umie i zdoła.

Tejrezyasz.

- Och! strasznie to mieć wiedzę mądra tam, gdzie z wiedzy
Nie masz zysku! Wiedziałem o tem dobrze, alem
310. Zapomniał; bo inaczej nie byłbym tu przybył.

Edyp.

Cóż stało się? Przychodzisz do nas tak markotny.

Tejrezyasz.

Puść mię do domu! Łatwiej bowiem zniesiesz dolę
Ty swoje a ja swoje, jeżeli mnie usłuchasz.

Edyp.

- Coś rzekł, niesłuszne i nie życzysz dobrze miastu,*
315. Co wychowało cię, gdy wyrok swój zataisz.

Tejrezyasz.

Z słów twoich, widzę, nic się dobrego dla ciebie
Nie wywiąże; a mógłbym i ja doznać tegoż* —

Edyp.

Na bogów! jeżeli wiesz, nie odwracaj się od nas!
Biagamy cię o pomoc wszyscy na kolanach.

Tejrezyasz.

320. Bo zgłupieliście wszyscy. Ja nigdy nie powiem,
Co każesz, by nie zgubić ciebie wyjawieniem.

Edyp.

Co mówisz? Wiedząc o tem nie powiesz, lecz myślisz
Nas zdradzić i gród wydać nasz na zatracenie?

Tejrezyasz.

- Sobie i tobie bólu nie chcę sprawić. Przecz mnie
325. Badasz darmo? Niczego się u mnie nie dowiesz.

Edyp.

Co, z niecnych najniecniejszy! — bo i w twardym głazie
Wzbudziłbyś gniew, — więc nigdy nie wyjawisz tego,
Lecz tak nieubłaganie wytrwasz w swym uporze?

Tejrezyasz.

Wyrzucasz mi przywarę moję a nie widzisz

330. Swoję, co przyrodzona tobie; nie, mnie łajesz.

Edyp.

Bo któżby się nie uniósł gniewem usłyszawszy
Słowa, któremi miasto znieważyleś właśnie?

Tejrezyasz.

Samo się wyda, choć ja pokryję milczeniem.

Edyp.

Nie winien-żeś powiedzieć mi to, co się wyda?

Tejrezyasz.

335. Nic nadto już nie powiem; ty zapal się gniewem,
Gdy taka woła twoja, chociażby najsroższym!

Edyp.

Ale nic nie przemilczę w gniewnym uniesieniu,
Czego domyślał się; bo wiedz, ty mojem zdaniem
Czyn wymyśliłeś ten i wykonałeś, chociaż

340. Ręk sam nie przyłożyłeś. Gdybyś nie był ciemnym,
Rzekłbym nawet, że sam się dopuściłeś zbrodni.

Tejrezyasz.

W istocie? Każę przeto ci, żebyś uchwały
Poprzednio obwieszczonęj przestrzegając do mnie
I do tych nie przemawiał od dnia dzisiejszego,

345 Bo kalającym gród ten zbrodniarzem ty jesteś.

Edyp.

Z czelnością wielką miecesz te słowa bezwstydne
A mniemasz może jeszcze, że ujdiesz bezkarnie?

Tejrezyasz.

Uszedłem już; pilnuję bowiem prawdy możnej.

Edyp.

Któż prawdy cię wyuczył? przecie nie twa sztuka!

Tejrezyasz.

350. Ty sam, bo wbrew mej woli do słów mnie znagliłeś.

Edyp.

Do jakich? powtórz one, bym lepiej zrozumiał.

Tejrezyasz.

Nie pojąłeś ich przedtem, czy mnie też doświadczasz?

Edyp.

Nie tyle, żebym przeznał je całkiem; więc powtórz!

Tejrezyasz.

Jesteś męża zabójcą, którego sam szukasz.

Edyp.

355. Nie sprawi ci radości to, że dwakroć ranisz.

Tejrezyasz,

Czy mówić jeszcze, abyś bardziej się rozjuszył?

Edyp.

Ile ci się spodoba; będziesz na wiatr gadał.

Tejrezyasz.

Niewiedząc o tem, żyjesz z najdroższymi w domu
Wszetecznie i nie widzisz, w jakim grzeźniesz grzechu.

Edyp.

360. Sądzisz-li, że tak prawić wciąż będziesz bezpiecznie?

Tejrezyasz.

Tak jest, jeżeli prawda ma jaką powagę.

Edyp.

Ma, ale ty jej nie masz; tobie ona obca,
Bo umysł, słuch i wzrok twój stępiony ślepotą.

Tejrezyasz.

Nieszczęsny! mnie wyrzucasz to, o co niebawem
365. Obwiniać ciebie będą wszyscy bez wyjątku.

Edyp.

W pomroce pogrążony wiecznej nie zaszkodzisz
Ni mnie ni innym, którzy światło dzienne widzą.

Tejrezyasz.

Nie przeznaczono ci też, abyś padł z mej ręki;
Poradzi tu Apolon: on się tém zajmuje.*

Edyp.

370. Czy wymyśl to Kreona albo też twój własny?

Tejrezyasz.

Nie gubi ciebie Kreon, jeno ty sam siebie.

Edyp.

Och! bogactwa i władzo i sztuko mająca
Pierwszeństwo w życiu pełnem zawiści nad sztuką
Innych, jakaż was niechęć nieprzerwanie strzeże,
375. Jeżeli mnie z tej władzy, którą dobrowolnie —
Bo nie prosiłem o nią — miasto na mnie złało,
Kreon, ów przywiązany od dawna przyjaciel,
W skrytości dołki kopiąc podemną chce wyzuć,
Nasławia na mnie tego kuglarza sprawnego
380. I chytrego szalbierza, który na zysk tylko
Ma dobre oczy, w sztuce zaś swojej jest ślepy.
Bo powiedz, w czémże wieszczem jesteś niezawodnym?
Gdy tu zagadki potwór śpiewał,* czemuż z słowem
Zbawczem się nie ozwałeś do obywateli;
385. Tak, byle kto nie zdołał rozwiązać zagadki;
Przenikliwości wieszczej trzeba było na to,

- A tej widocznie tobie ani znaki ptasze
 Nie dały ani bóstwa. Ot ja przybysz obcy,
 Ja, Edyp nieświadomy, uśmierzyłem potwór,
 390. Rzeczą zgadłszy duchem, nie przez ptaków pouczony.
 Mnie więc zaunyślasz przegnać mniemając, że bliżej
 Przysuniesz się i staniesz przy tronie Kreona.
 Wždy sądzę, z płaczem ty i twój spółnik zdejmiecie
 Uchodząc klątwę z kraju i gdyby nie wiek twój,
 395. Zmądrzałbyś wzięwszy karę za zamysły swoje

Przodownik chóru.

Nam po rozwadze dobrej zdaje się, że słowa
 I temu i, Edypie, tobie też gniew poddał
 Wždy tego nam nie trzeba, nam baczyć należy
 Na to, by jak najlepiej spełnić wyrok boga

Tejrezyasz.

400. Choć rządzisz, mnie należy przyznać równe prawo
 Do słowa; pod tym względem jestem sobie panem.
 Bo nie twoim ja sługą jeno Loksyasa —
 I wcale mi nie trzeba opieki Kreona.*
 Więc mówię ci, bo lżysz mię z powodu ślepoty:
 405. Masz oczy a nie widzisz, w jakim grzęzniesz grzechu;
 Nie widzisz, gdzie przebywasz ani z kim przestajesz!
 Wiesz-li, skąd ród wywodzisz? Nie, niewiedząc o tem,
 Na ziemi i pod ziemią swoich wrogiem jesteś;
 I strasznie krocząc klątwą podwójną rodzica
 410. I matki przegna z kraju ciebie, który teraz
 Blask widzisz dnia a potem zoczysz pomrok nocy.
 Po której-że przystani, gdzież po Kiteronie
 Niebawem nie rozlegnie się twoje biadanie,
 Gdy poznasz, żeś po szczęsněj podróży zawinął
 415. Do portu małżeńskiego, zgubnego dla domu!
 Nie widzisz też klęsk innych strasznych, co się hukiem
 Na ciebie i na dzieci twe zarówno wałą.
 Więc miotaj na Kreona i na mój dar wieszczy
 Obelgi! Wiedz jednakże, że nie masz człowieka,
 420. Któryby nędzniej niż ty kiedyś dni dokonał.

Edyp.

Czy sposób słuchać dłużej słów jego cierpliwie?
Idź do kata! czempredzěj wynoś się a potem
Niech nigdy już tu noga twoja nie postoi!

Tejrezyasz.

Przyjść nie myślałem wcale, ty sam mnie wezwałeś.

Edyp.

425. Nie sądząc, żebyś prawić mógł błazeństwa, ciebie
Wezwałem tu; inaczej nie byłbym się kwapił.

Tejrezyasz.

Więc zdaniem twojem w błazna ja się wyrodziłem;
A wždy rodzice twoi mieli mię za mędrca!

Edyp.

Rodzice moi! stój! nie odchódź! któż mnie spłodził?

Tejrezyasz.

430. Dzień twych urodzin będzie wraz dniem twęj zatury.

Edyp.

Zbyt ciemne, zagadkowe każde słowo twoje.

Tejrezyasz.

Toć ty najlepiej umiesz tłumaczyć zagadki!

Edyp.

Szydź z tego, przez co wielkim jam stał się, jak przyznasz.

Tejrezyasz.

A przecie szczęście owo właśnie cię zgubiło.

Edyp.

435. Mniejsza o to; dość że miasto zdołałem ocalić.

Tejrezyasz.

Odchodzę więc; ty, chłopię, za rękę mnie prowadź!

Edyp.

Tak, daj się odprowadzić; tu tylko zawadzasz
I mącisz; gdy odejdiesz, już się nie uprzykrzysz.

Tejrezyasz.

- Odchodząc powiem jeszcze w twarz ci, po com przybył,
440. Bez obawy, bo ty mnie życia nie pozbawisz.
Powiadam ci zaś: mąż ten, którego od dawna
Szukasz grożąc i mord na Lajosie spełniony
Po kraju obwieszczając, żyje tu i wszyscy
Przybyszem go mianują przyjętym w opiekę.
445. Wždy wnet się to pokaże, że jest rodowitym
Tebanem, a ta zmiana jego nie ucieszy.
Bo gdy dziś widzi dobrze i opływa w mienie,
Wnet jako ślepy nędzarz pójdzie w strony obce
I będzie drogi macał przed sobą koszturę.
450. A nadto się pokaże, że jest dzieci swoich
Współ bratem i ojcem; niewiasty zaś, z której
Urodził się, i synem i mężem, a ojca,
Którego żonę posiadł, zabójcą. Wnijdź teraz
I rozważ to, a jeśli zmyśliłem co, wtedy
455. Powiesz, że nie mam wcale prorockiego daru.
(Tejrezyasza wyprowadza pacholę. Edyp wchodzi do pałacu).

(*Stasimon* I, od w. 456 497).

Śpiew chóru.

Strofa.

- O kim delfickiej skały * głos proroczy
Wyrzekł, że zbrodnią straszną ręce broczy?
Niechże w ucieczce wytrwałej niż stada
Koni jak wicher prędkich nogi zbiera;
460. Bo zbrojny od stóp do głowy nań wpada
Już syn Zeusowy i ogniem naciera
Błysków piorunnych a okropna rzesza
Jędz nieuchronnych tuż za nim pospiesza.*

Antistrofa 1.

- Bo zabrzmiał ongi z śnieżnego chochołu
 465. Parnasu rozkaz, by wszyscy pospołu
 Tropili męża nieznanego, który
 Nieszczęsny stąpa nieszczęsnym gdzieś krokiem
 Sam jeden, jak tur, przez skaliste góry,
 Jamy i puszcze dzikie. Przed wyrokiem
 470. Danym ze ziemi śródziny się chroni;
 Wždy ten go siłą niepożytą goni.*

Strofa 2.

- Straszne ach! straszne słowo wznieca trwogę,
 Które rzekł prorok mądry, a nie mogę
 Ani mu przeczyć ani wierzyć. Ale
 475. Coby powiedzieć na to, nie wiem wcale.
 Czekam w obawie i nic nie dostrzegam,
 Choć myślą, co jest i będzie, przebiegam.
 Czy kiedy syna Poliba waśń jaka
 Do zwady z synem przywiodła Labdaka,
 480. O tem nie doszła mnie żadna wieść ani
 Przedtem ni teraz, żebym wsparty na niej
 Jak na dowodzie, miał cześć wielką w grodzie
 Szarpać Edypa i ująć się — czynem
 Śmierci mszcząc skrytą — za Labdaka synem.

Antistrofa 2.

- Wždy przenikliwi są Zeus i Apolo
 I na wskroś znają śmiertelników dolą;
 Lecz któż rozstrzygnie słusznie to pytanie,
 Czy w rodzie ludzi więcej widzieć w stanie
 Wieszcz jaki niż ja? Choć może się zrodzić
 490. Mędrzec i innych mądrością przechodzić,
 Nie będę jednak wtórował przyganie,
 Aż na widoku prawda słowa stanie.
 Toć niegdyś, gdy mu skrzydlaty się zjawił
 Potwór oblicznie, on mądrze się sprawił
 495. I wraz dowodu dostarczył, że grodu
 Jest przyjacielem. Przeto nigdy jego
 W mej duszy o nic nie obwinę złego.

(Kreon nadchodzi.)

(*Epejsodion* II, od w. 498—849.)

Kreon.

- Dowiedziawszy się o tem, że straszne mi zbrodnie,
 Obywatele, zadał król Edyp, przychodzę,
 500. Bo znieść nie mogę tego. Jeżeli on w niedoli
 Obecnej utrzymuje, że z mej strony szkodę
 Poniósł jaką bądź słowem bądź czynem zrządzoną,
 Ja żyć już dłużej sobie nie życzę, niestawą
 Tak ciężką przynębiony. Bo nie mały wcale
 505. Uszczerbek mi przynosi takie słowo, owszem
 Największy, jeżeli w grodzie mam za niegodziwca
 Uchodzić i u ciebie i u mych przyjaciół.

Przodownik chóru.

Obelgą obrzucono ciebie: ale był to
 Wybuch gniewu; z rozmysłem tego nie zrobiono.

Kreon.

510. Z czego to wnioskowano, że wieszczek ogłasza
 Fałszywe namówiony przezemnie proroctwa?

Przodownik chóru.

Mówiono tak, lecz nie wiem, na jakiej zasadzie.

Kreon.

Czy zdrowem patrząc okiem i zdrowym rozumem
 Rzecząc ważąc on obwinił mnie w takim występku?

Przodownik chóru.

515. Nie wiem; nie patrzę tego, co czynią królowie;
 Wždy on sam właśnie oto z pałacu wychodzi.
 (Edyp zbliża się.)

Edyp.

Ty tu się pokazujesz? masz czoło do tyła
 Bezwstydy, że do domu mego śmiałeś przybyć,
 Ty, co jawnego mordu dokonałeś na mnie

520. I niewątpliwie wydrzeć chcesz mi władzę moję? *
 Przebóg! mów, czy głupotę lub tchórzostwo we mnie
 Upatrzywszy wykonać to postanowiłeś?
 Sądziłeś, że podstępnych knowań nie odkryję,
 A choćbym się dowiedział o nich, nie przyduszę?
525. Czy zamysł twój nie całkiem błazeński, gdyś mniemał,
 Że upolujesz tron bez ludzi i stronników,
 Tron, który się zdobywa przez lud i pieniędzmi?

K r e o n.

Wiesz-li, co masz uczynić? Ot, słuchaj, co ja ci
 Wzajem powiem, a potem sądz sam pouczony!

E d y p.

530. Ty jesteś tęgim mówcą, ja zaś źle się uczę
 Od ciebie, bo mi wrogiem i wciąż przykrym jesteś.

K r e o n.

O temże właśnie naprzód posłuchaj mnie teraz!

E d y p.

O tem milcz właśnie, byś się niecnym nie pokazał.

K r e o n.

- Nuż sądzisz, że przymiotem chwalebnym jest upór
535. Rozwagi pozbawiony, opaczne masz zdanie.

E d y p

Nuż sądzisz, że zrzędzając krzywdę krewniakowi
 Bezkarne ujdiesz, zdanie twoje nierozsądne.

K r e o n.

Przyznaję słusność temu, coś rzekł; ależ powiedz,
 Co złego twojem zdaniem tobie wyrządzono.

E d y p.

540. Czy nie ty przekonałeś mnie, że powinienem
 Po wielce czcigodnego wieszczą wysłać posłów?

K r e o n.

Dotychczas nawet jeszcze stoję przy tój radzie.

E d y p.

Powiedz-że mi, jak dawno też temu, gdy Lajos —
(Przerywa sobie.)

K r e o n.

Co zrobił? nie rozumiem twojego pytania.

E d y p.

545. Bez śladu przepadł śmiercią gwałtowną zabity?

K r e o n.

Już dawno i lat długi poczet już przeminął.

E d y p.

Czy wówczas już ten prorok bawił się wieszczbiarstwem?

K r e o n.

Tak jest, był równie mądrym i równie też czczonym.

E d y p.

Czy o mnie jakąś wzmiankę uczynił też wówczas?

K r e o n.

550. Nie, nigdy, a przynajmniej nie w mej obecności.

E d y p.

Nie wywiadywaliście-ż się o zabitego?

K r e o n.

Czemuż-by nie? i owszem, ale bezskutecznie.

E d y p.

Czemuż więc wówczas mędrzec ten was nie pouczył?

K r e o n.

Nie wiem; a chętnie milczę, gdym czego nieświadom.

Edyp.

555. Wždy, co dotyczy ciebie, wiesz i powiesz świadom.

Kreon.

Cóż znaczy to? Jeżeli wiem, nic nie zataję.

Edyp.

Że, gdyby znowy z tobą nie było, wieszcz nigdy
Nie byłby mnie zabójcą Laiosa nazwał.

Kreon.

Czy tak cię zowie, ty sam wiesz; wždy teraz tobie
560. Wypada zdać mnie sprawę tak, jak ja ci zdałem.

Edyp.

Badaj-że! o zabójstwo nikt mnie nie przekona.

Kreon.

Więc dalej! Moję siostrę masz za ślubną żonę?

Edyp.

Zaprzeczyć nie podobna temu, o co pytasz.

Kreon.

I takąż cześć i władzę masz w kraju, jak ona?

Edyp.

565. Dostarczam jej wszystkiego, czegokolwiek pragnie?

Kreon.

Nie mam-że trzeci takiej, jak wy dwaj, czci w kraju?

Edyp.

W tem właśnie dajesz niecnęj przyjaźni dowody.

Kreon.

Bynajmniej; byleś wszystko tak jak ja rozważył.

A najprzód się zastanów nad tem, żali sądzisz,

570. Że ktoś wolałby rządzić kłopotliwie niż spać

- Bez troski, byle równy miał udział we władzy.
 To też ja wcale sobie nie życzę być królem
 Sam, kiedy jako władca występować mogę,
 I nikt zresztą, ktokolwiek rozsądnym być umie.
575. Bo teraz próżen trwogi mam wszystko od ciebie;
 A rządząc sam musiałbym niejedno wbrew woli
 Uczynić. Czemuż przeto miałby przyjemniejszy
 Być tron mi niżli rządy i władza bez troski?
 Do tyła nie zgłupiałem jeszcze, by chcieć czegoś,
580. Coby nie było zacnem a oraz korzystnem.
 Teraz wszyscy mi radzi, każdy mię pozdrawia,
 Mnie wzywa wpierw, ktokolwiek chce czegoś od ciebie,
 Bo powodzenie ich li odemnie zależy.
 Więc czemuż miałbym gardzić tém a chcieć owego?
585. Nie, zacna dusza nigdy w złą się nie przemieni.
 Niegodziwości takiej ni sam nie popełnię
 Ni współ z drugim, coby ję śmiał się dopuścić.
 Chcąc o tém się przekonać, udaj się do Pyto
 I pytaj sam wyroczni, czym prawdę ci doniósł;
590. A jeżeli się przekonasz, żem z wieszczem uradził
 Coś skrycie, zabij mnie, nie jednym lecz podwójnym
 Wyrokiem, twym i moim, wraz potępionego.
 Wždy na czczy domysł mnie bez podstawy nie winuj!
 Bo krzywdę się popełnia, gdy kto niegodziwców
595. Za zacnych poczytuje a dobrych za niecných;
 A kto zacnego drucha odtrąca, mem zdaniem
 Klejnotu najdroższego mu, życia się rzeka
 Wždy z czasem to z pewnością przyznasz, bo czas dłuższy
 Dopiero zwykł wydawać cnotliwość człowieka;
600. Z łatwością niegodziwca zaś poznasz w dniu jednym.

Przodownik chóru.

Dał zdrową radę temu, co się strzeże szwanku,
 Królu! bo prędcy w sądzie łatwo się też potkną.

Edyp.

Gdy ktoś naciera prędko kryjomie z zasadzki,
 Ja też winienem prędko i stanowczo działać.

605. Gdybym beczynny czekał, on swe przedsięwzięcie
Wykonałby a moje spełzłoby na niczem.

K r e o n

Więc czegoż chcesz? czy myślisz wyrzucić mię z kraju?

E d y p.

Nie, o wygnaniu wcale nie myślałem, umrzesz!

K r e o n.

Wpierw dowodami wykaż ową zawiść jakąś!

E d y p.

610. Co? stawiasz opór jeszcze słowem i nie wierzysz?

K r e o n.

Straciłeś rozum snąć.

E d y p.

Mam go na swą potrzebę.

K r e o n.

Na moje też należy mieć.

E d y p.

Ty byleś zdrajcą.

K r e o n.

A jeżeli jesteś w błędzie?

E d y p.

Ułec wždy należy.

K r e o n.

Przenigdy złemu władcy!

E d y p.

Och! grodzie mój! grodzie!

Kre on.

615. I o mnie gród ma pieczę, nie o tobie tylko.

Przodownik chóru.

Uciśście się, królowie! Widzę, w samą porę
 Wychodzi Iokasta z domu; za jej sprawą
 Zagodzić wszczętą teraz zwadę się należy.

(Iokasta nadchodzi).

Iokasta.

Dla czegoż do tej kłótni nierozważnej przyszło,
 620. Nieszczęśni, między wami? Nie wstyd was, gdy w takięj
 Kraj toni, osobiste wytaczać urazy?
 Do domu idź-że i ty, mężu, i ty, bracie,
 By wielkie zle z niczego się nie wywiązało.

Kre on.

Zamysła, siostró, zbrodni dopuścić się na mnie
 625. Edyp, twój mąż, karami dwiema zagroziwszy:
 Albo wygnaniem z ziemi ojczystej lub śmiercią.

Edyp.

Tak jest, bom właśnie, żono, przekonał go o tém,
 Że podstępnyim fortelem godzi na me życie.

Kre on.

Niech w niczem nie mam szczęścia, niech zginę przeklęty,
 630. Jeżlim zrobił coś z tego, o co mnie obwiniasz.

Iokasta

Na bogów! temu słowu zaufaj, Edypie,
 Względ na zaklęcie jego straszne mając głównie,
 A potem na mnie też i na lud tu przytomny!

(Kómaton, od w. 634—686)

Chór.

Strofa.

Z dobrej woli, wszedłszy w siebie
 635. Ustąp, królu, błagam ciebie!

E d y p.

Czémże spełnię twe życzenie?

C h ó r.

Wszak on nie był niedołągą
Przedtém a teraz przysięgą
Silen, więc miej jego w cenie!

E d y p.

640. Wiesz-li, czego chcesz?

C h ó r.

Wiem, panie!

E d y p.

Mów więc!

C h ó r.

Niech cię błahe zdanie
Nie skłoni, byś winę wpierał
W drucha i z czi go obdzierał!

E d y p.

Wiedz, że na mnie twe żądanie
645. Ściągnie śmierć albo wygnanie!

C h ó r.

Nie, na Heliosa, boga
Z wszystkich bogów najpierwszego,
Niech mię śmierć zabierze sroga
U bóstw, ludzi wzgardzonego,
650. Jeźlim myślał o tém kiedy!
Lecz widok, jak kraj wymiera
Biedny, serce mi rozdziera;
Więcej wždy to przypuszczenie,
Że może świeże cierpienie
655. Przystąpić do dawněj biedy! *

E d y p.

Niech idzie więc, chociażbym miał ulęc zagładzie,
Lub z ziemi tój wygnanym być wzyuty ze czi.

Twoja, nie jego skarga, budzi we mnie litość;
On będzie nienawistnym mi gdziekolwiek pójdzie.

K r e o n

660. Ulegasz nienawiścią snąć pałając; przejmie
Wzdy żal cię, gdy ochłoniesz z gniewu. Słusznie sobie
Sprawiają ludzie tacy największe męczarnie.

E d y p.

Daj-że mi pokój! Odchódź!

K r e o n.

Odchodzę, przez ciebie
Niepoznany, lecz w oczach tych zawsze jednaki.

(oddala się.)

Antistrofa.

C h ó r.

665.

Pani! skieruj bez odwłoki
Do pałacu męża kroki!

I o k a s t a.

Wpierw się dowiem, co się stało.

C h ó r.

670.

Podejrzanie ot fałszywe
Padło a niesprawiedliwe
Potem słowo zabołało.

I o k a s t a.

Z obu stron?

C h ó r.

Tak.

I o k a s t a.

Powód jaki?

C h ó r.

Dość mi, dość tego, gdy w takięj
Toni kraj Niech sporu dalej,
Gdy ucichł, nie nie zapali!

E d y p.

675. Patrz coś zrobił, mężu prawy!
Bez serca-ś mój niechał sprawy!

C h ó r.

- Nieraz już cię o tём, panie,
Co ci powiem, zapewniałem:
Chyba miałbym obłąkanie,
680. Głowę zawróconą szaleń,
Gdybym nie stał wciąż przy tobie.
Wszak ojczyznę mą kochaną,
Niegdyś od burzy miotaną
Tyś z ostatniej wydarł toni.
685. Toż gdy zdołasz, z sterem w dłoni
Kieruj szczęście nią w tój dobie!

I o k a s t a.

Na bogów! powiedz mnie też, królu, co takiego
Do tak strasznego gniewu ciebie pobudziło.

E d y p.

- Posłuchaj, — bo szanuję, żono, więcęj ciebie
690. Niż owych, — co na moje zgubę Kreon uknuł.

I o k a s t a.

Mów, niechaj wiem, czy zarzut twój uzasadniony.

E d y p.

Otóż twierdzi, że z świata jam zgładził Lajosa.

I o k a s t a.

Czy o tём wie sam z siebie albo też od innych?

E d y p.

- Wróżbitę podstępnego nasłał oto na mnie;
695. Sam zasię mądrze język trzyma za zębami.

I o k a s t a.

Nie kłopotuj się głową tę, coś mi powiedział;
Posłuchaj i wiedz o tę, że nie ma na ziemi
Nikogo, co by sztukę wieszczczenia posiadał.

Wykażę ci to w zwięzłych słowach dowodami.

700. Otrzymał niegdyś Lajos wyrocznie, nie powiem,
Że od samego Feba, lecz z ust sług Apola,
Że przeznaczono mu to, aby legł z rąk syna,
Którego ze mną spłodzi; a tu, jak wieść głosi,
Zabili na trzydrożu przed laty go zbójcy.
705. Chłopczyzna zaś trzech jeszcze dni nie żył na świecie,
Gdy Lajos nogi spętać i przez służbę syna
Na niedostępną górę porzucić rozkazał.
Tak więc Apola wyrok nie spełnił się; bo syn
Zabójcą ojca nie był, ani Lajos, czego
710. Obawiał się okropnie, nie poległ z rąk syna.
A przecie to wyroki wieszczce objawiły.
Dla tego nie dbaj na nie; bo co bóg koniecznie
Wyśledzić chce, to łącznie sam wyda na widok.

E d y p.

Jakże twe słowa mącą nagle myśli moje,

715. Małżonko, i wstrząsają do głębi mą duszę!

I o k a s t a.

Jakąż troską dręczony znów tak się odzywasz?

E d y p.

Wszak z twoich ust podobno słyszałem w tej chwili,
Że Lajos przy trzydrożu został powalony?

I o k a s t a.

Głoszono tak i dotąd wieść się utrzymuje.

E d y p.

720. W której to okolicy mord ten popełniono?

I o k a s t a.

Focydą zwie się ziemia a rozstajna droga
Tam z Delfów i zarazem z Daulii prowadzi.

E d y p.

I wieleż lat ubiegło od tego wypadku?

I o k a s t a.

Obwołano go w mieście krótko przed tym czasem,
725. Gdy ty jako pan ziemi naszej wystąpiłeś!

E d y p.

Cóż, Zeusie, ty wykonać na mnie uchwaliłeś!

I o k a s t a.

Dla czegoż cię to tyle przeraża, Edypie?

E d y p.

Nie pytaj jeszcze; powiedz mi raczej, jakiego
Był wzrostu i jakiego wieku mężem Lajos.

I o k a s t a.

730. Wysoki, wiek mu właśnie śniegiem włos przyprószył,
Postawą zaś nie wiele różnił się od ciebie.

E d y p.

Och biada mi! więc biedny sam mimo mej wiedzy
Na siebie dziś miotałem okropne przekleństwa!

I o k a s t a.

Co mówisz? Patrząc na cię drzę, królu, ze strachu.

E d y p.

735. Och! trwożę się, że wieszczek może jasno widział;
Wždy więcęj rzecz rozjaśnisz jeszcze jednem słowem.

I o k a s t a.

Choć drzę, świadoma powiem, o cokolwiek spytasz.

Edyp.

Czy z małym poczem jechał, czy też jako władcy
Towarzyszył mu orszak liczny zbrojnych ludzi?

Iokasta.

740. Wszystkich było pięcioro, między nimi herold;
A jeden tylko wóz był, którym jechał Lajos.

Edyp.

Och! wszystko się rozjaśnia już teraz, lecz któż to,
Królowo, tę wiadomość udzielił wam wówczas?

Iokasta.

Z sług jeden, który wrócił sam cało do domu.

Edyp.

745. Czy ten przypadkiem w domu dotychczas przebywa?

Iokasta.

Już nie; bo skoro wrócił stamtąd i zobaczył,
Że po Lajosa zgonie ty rządy objąłeś,
Dotknawszy się mej ręki to wybłagał sobie,
By mógł się udać na wieś, paść trzody i ile
750. Możliwości oddalonym być od miasta tego.
Ja też go wyprawiałam; bo za wierną służbę
Na większą od tej łaskę on sobie zasłużył.

Edyp.

Czy mógłby on bez zwłoki stawić się przedemną?

Iokasta.

I owszem; ale czemuż chcesz posłać po niego?

Edyp.

755. Obawiam się, królowo, żem za wiele słyszał
Dotychczas już — i przeto jego widzieć pragnę.

Iokasta.

On przyjdzie; wždy tymczasem jam też warta, królu,
By z ust twych słyszeć, co ci tak cięży na sercu.

E d y p.

- Tak, dowiesz się o wszystkim, gdy dla mnie widoku
760. Tak mało już. I komuż zwierzyłbym się chętniej
Niż tobie z tego, w takim będąc utrapieniu?
Był ojcem mi Polibos z Koryntu a matką
Merope, z Dorys rodem. Za najprzedniejszego
Z obywateli w kraju uchodziłem, nim mi
765. Zadano cios, co choć mógł wprawić mnie w zdumienie,
Nie wart był, by nań zwracać uwagę tak baczną.
Przebrawszy oto miarę ktoś w winie przy uczcie
Nazwał mię podrzuconym rodzicowi synem.
Ja rozsierzony ledwie wytrzymał dzień jeden;
770. Nazajutrz zaś niebawem przypadłszy rodziców
Badałem o to; a że o obelgę oni
Gniewali się na męża, co plusnął tem słowem,
Jam wprawdzie się ucieszył, ale wciąż mię zarzut
Ów trapił, bo głęboko po duszy nurtował.
775. Bez wiedzy przeto matki i ojca ukradkiem
Do Pyto się udałem. Fojbos jednak na to,
Po com przyszedł, nie dbając odprawił mnie, inne
Wzdy ciosy i niedolę straszną przepowiedział,
Że z matką wstąpię w związki małżeńskie, że spłodzę
780. Ród, na który ze zgrozą patrzeć będą ludzie,
Nareszcie że zabiję rodzzonego ojca.
Ja, kiedym to usłyszał, stroniłem od ziemi
Korynckiej, położenie jej mierząc po gwiazdach
Na dal i tam uciekłem, gdziebym na się hańby
785. Nie ściągnął, którą straszna groziła wyrocznia.
Wędrując tak przybyłem w owe także strony,
Gdzie poległ, jak mówiłaś, władca tej krainy.
A teraz powiem prawdę, żono tobie czystą.*
Gdym wszedł wędrując przed się na owo trydroże,
790. Aliści mnie spotyka herold, a tuż za nim
Mąż, jak go opisałaś, jadący na wozie
Ciągnionym przez rumaki; i widzę, że gwałtem,
Woźnica i sam starzec chcą mnie spędzić z drogi.
Wtedy ja zapalony gniewem gwałtownika
795. Woźnicę powaliłem. Gdy to starzec spostrzegł,

- Poczekawszy, aż mimo wozu przechodziłem,
 Ościeniem mnie dwa razy w samo ciemną grzmotnął.
 Ja mu to odpłaciłem, choć nie równą miarą;
 Bo uderzony kijem z tej ręki niebawem
800. Na wznak upadłszy stoczył się z wozu na ziemię
 Poczem zabiłem wszystkich. Jeżeli więc zachodzi
 Związek jakiś pomiędzy Lajosem a owym
 Nieznajomym, któż z ludzi byłby nieszczęśliwszym,
 Któżby nienawistniejszym niż ja był u bogów?
805. Toć mnie nikomu z mieszczan ni z obcych nie wolno
 Do swego przyjąć domu ni przemówić do mnie!
 Za drzwi mnie wypchną wszędzie! a wyrok tak straszny
 Nie kto inny, nie, ja sam wydałem na siebie.
 A nadto umarłego łożę kalam ręką,
810. Co jego powaliła! Nie jestem-ż nikczemnym?
 Nie z gruntu nikczemnikiem? A nuż będę musiał
 Uciekać, tułaczowi mi nie wolno moich
 Oglądać ani progów ojczystych przestąpić!
 Bo tam mam matkę moję poślubić i ojca,
815. Poliba, co mnie spłodził i wychował, zabić.
 Czy nie stosownie wcale rzekłby kto, że dołę
 Tę straszną na mnie bóstwo okrutne zesłało?
 Oh! bóstw potęga święta! obym, obym nigdy
 Dnia tego nie doczekał! Niech ze świata ludzi
820. Zgłodzony zniknę pierwaj nim ujrzę, że takie
 Sromoty piętnem życie moje naznaczone.

Przodownik chóru.

Nas, królu, to zatrważa; wždy nie trać nadziei,
 Aż dowiesz się o wszystkiem z ust tego, co przyjsć ma.

Edyp.

- Ta jedna też mi tylko została nadzieja;
 825. Na niego, na pasterza jedynie zaczekam.

Iokasta.

Jakaż ci z przyjsia jego urośnie pociecha?

Edyp.

Posłuchaj! gdy pokaże się, że twoje słowa
On stwierdza, wtedy może ujdę tej niedoli.

Iokasta.

Cóż tak osobliwego powiedziałaś tobie?

Edyp.

830. Toć rozповідаł według słów twoich, że jego
Zabiła zbójców tłuszcza. Jeżeli więc powtórzy
To samo teraz, mordu nie ja dokonałem.
Boć jednego nie można kłaść na równi z tłuszczą.
Lecz gdy wspomni o jednym samotnym wędrowcu,
835. Natenczas na mnie jawnie winą mordu spada.

Iokasta.

- Wierz mi, że tak w istocie słowa jego brzmiały;
I tego, co powiedział, nie może odwołać;
Bo nie ja sama jedna, gród cały to słyszał.
A choćby nawet nieco zmienił powieść dawną,
840. Nie udowodni przecie nigdy, królu tego,
Że ty zgładziłeś z świata Lajosa, któremu
Przeznaczył śmierć Apolo z rąk mojego syna.
Wždy ten niebogi zabić jego nie mógł wcale,
Bo sam wpierw zginął. To też na przyszłość już nigdy
845. Nie myślę się oglądać na żadne wyrocznie.

Edyp.

Uwaga twoja słuszna; poleć jednak komu,
By pasterza dostawił. O tém nie zapomnij!

Iokasta.

Zaraz poślę. Więc teraz już wnijdźmy do domu,
We wszystkiem bowiem tobie chciałabym dogodzić.

(odchodzą Edyp i Iokasta).

(Stasimon II, od w. 850 – 889.)

Strofa 1.

Śpiew chóru.

850. Och oby takie było przeznaczenie
 Moje na ziemi, abym niewzruszenie
 Zachował zbożny wstyd w słowie i czynie,
 Posłuszny prawom, co wzniosłe i święte
 W łonie samego Olimpu, w krainie
 855. Niebios, nie z ludzkiej krewkości poczęte
 Będą w pamięci nieuśpionej żyły;
 Bo wiecznie młody bóg w nich krzepi siły.

Antistrofa 1.

- Ciemięzców rodzi pycha. Kiedy pycha
 Głupia, zbyt wiele nabrociwszy licha
 860. Wbrew prawu i bez zysku, się przesili:
 Z wyżyny szczytu spada w jednej chwili
 W otchłań zagłady, gdzie udatna noga
 Na nic się nie zda. Niechaj, błagam boga,
 W szlachetnym znoju miasto nie ustaje! *
 865. Ja bo się bogu na zawsze poddaję.

Strofa 2.

- Ale kto w skutek zuchwalstwa języka
 Lub ręki ścieżką nieprawości chodzi,
 Kto nie czci chramów bożych i w kim Dika
 Trwogi nie wznieca: w tego niech ugodzi
 870. Zagłada straszna, swywoli zapłata
 Dzikiej, jeżeli on za zyskiem goni
 W nieprawy sposób, niebacznie pomiata
 Świętością i od bluźnierstwa nie stroni.
 Bo gdyby nie tak było, czyjeż na to
 875. Serce nie miałoby wybuchnąć z gniewem?
 Jeżeli za czyny takie cześć zapłata,
 Przecz bogów wielbić mam tańcem i śpiewem?

Antistrofa 2.

- Już z sercem zbożnym nie pójde do ziemi
 Świętego środka, nie uczczone modłami
 880. Boga w Olimpii ni w Abe kornemi,*
 Jeżeli przed świata całego oczami

- Wyroczni słowu zadość się nie stanie.*
 Lecz nuż wszechwładcy mianem cię uczczono
 Słusznie, o Zeusie, niech przed tobą, panie,
 885. I przed twą władzą nigdy nieskończoną
 Nic się nie skryje! W niepamięć wyrocznie
 Dane Lajowi już niegodne wiary
 Ot idą; nigdzie nie czynią widocznie
 Czcí Apolowi, a bóstwa, to maryl
 (Iokasta wychodzi z pałacu).

(*Epejsodion* III, od w. 890 - 1064).

I o k a s t a.

890. Starszyzno kraju! przyszło mi na myśl to zwiedzić
 Bóstw chramy i dla tego zabrałam ze sobą
 Te wieńce i wonności. Uniesiony bowiem
 Zbytecznym niepokojem Edyp rozlicznemi
 Troskami dręczy się i nie, jak mąż rozumny,
 895. On według starych nowe wyrocznie ocenia,
 Lecz słucho pilnie słów tych, co trwogę wzniecają.
 Więc gdy nie mogę wskórać pociechy słowami,
 Do ciebie, boś najbliższy, likejski Fojbosie,
 Z darami tymi zbliżam się i błagam ciebie,
 900. Abyś nas jakośkolwiek wybawił z zakału;
 Bo teraz drzymy wszyscy widząc, że przytomność
 Utracił ów, co naszej łodzi jest sternikiem.
 (Posłaniec wchodzi.)

P o s ł a n i e c.

- Czy od was, przyjaciele, dowiedzieć się mogę,
 Gdzie mieszka tu król Edyp? a jeżeli wiecie,
 905. Powiedzcie mi to raczój, gdzie sam teraz bawi.

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Ot! to dom jego; on też, przyjacielu, w domu,
 A matką dzieci jego ta oto niewiasta.

P o s ł a n i e c.

Szczęśliwa niechaj żyje śród szczęśliwych grona
 Wciąż, gdy ze wszech miar godną jego jest małżonką.

I o k a s t a,

910. Ty także, przyjacielu, nie mniej bądź szczęśliwy,
Boś dla dobrego słowa wart tego; lecz powiedz,
Po co przybyłeś tu i co chcesz nam oznajmić.

P o s ł a n i e c.

Domowi i mężowi twemu rzecz pomyślną.

I o k a s t a.

Jakaż to? i od kogo przysłany przybywasz?

P o s ł a n i e c.

915. Z Koryntu; a me słowa radość tobie sprawią
Zapewne, czemuż nie? choć może też zasmuca.

I o k a s t a.

Jak to? skądże dwojaki wpływ wywrzeć zdołają?

P o s ł a n i e c.

Mieszkańcy istmijskiego kraju chcą Edypa *
Obwołać królem swoim; tak tam rozgłaszano.

I o k a s t a.

920. Co? czy sędziwy Polib już nie włada krajem?

P o s ł a n i e c.

Już nie. Śmierć go zabrała i złożyła w grobie.

I o k a s t a.

Co mówisz starcze? życia Polibos dokonał?

P o s ł a n i e c.

Niech umrę, jeśli prawdy ci nie opowiadam.

I o k a s t a.

- Czem prędzej bież i panu, służebno, to donieś!
925. O w cóż obróciłyście się boskie wyroki?
Toć Edyp strachem zdjęty niegdyś przed tym mężem

Uciekał, by nie zabić jego, a wżdy teraz
 Ów śmiercią swoją umarł, nie poległ z rąk syna!
 (Edyp nadchodzi!)

Edyp.

Małzonko, serce moje, droga Iokasto,
 930. Dla czegoż mnie przyzwałaś z domu tu do siebie?

Iokasta.

Posłuchaj męża tego, poczem rozważ sobie,
 W co wzniosłe obróciły się boga wyroczenie!

Edyp.

Ktoż on jest i jakże przynosi wiadomość?

Iokasta.

Z Koryntu z wiadomością przybył, że Polibos,
 935. Twój rodzic już nie żyje, jeno w grobie leży.

Edyp.

Co mówisz, przyjacielu? sam mi to opowiedz!

Posłaniec.

Jeżelić mam wyraźnie o tém naprzód mówić,
 Powtarzam, że ów z światem tym się już pożegnał.

Edyp.

Czy zdrada go spożyła, czy choroba zmiotła?

Posłaniec.

940. Drobnostka stare ciało w śnie śmierci pograża.

Edyp.

Z choroby więc niebogi, jak zdaje się, umarł?

Posłaniec.

Z starości też, bo przeżył lat wiele na świecie.

Edyp.

Och! och! dla czegoż zważać, małzonko, na wieszczce
 Ognisko w Pyto* lub na krzyk ptaków w powietrzu,
 945. Co mi przepowiadały, że rodzica mego

- Zabiję? Toć on życia dokonawszy leży
 Pód ziemią w ciemnym grobie, a ja tu bawiłem
 I miecza się nie tknąłem, — chyba że z tęsknoty
 Do mnie zmarł, bo z mój winy umarł w takim razie! —
 950. Wyrocznie więc mnie dane, obrane z wartości
 Polibos zabrał z sobą i poniósł do grobu.

I o k a s t a.

Czy nie przepowiadałam ci tego od dawna?

E d y p.

To prawda. Wždy obawie dałem się zbić z toru.

I o k a s t a.

Nie nabijaj czemś takiem na dal sobie głowy.

E d y p.

955. A co? małżeństwa z matką nie mamże się lękać?

I o k a s t a.

- Przecż lękać się ma człowiek, kiedy traf nim włada
 I obaczność bezpiecznie nikim nie kieruje!
 Najlepsza żyć na oślepi, jak się komu uda.
 Ty zasię ślubu z matką nie lękaj się wcale.
 960. Toć wielu ludziom we snach już się przywidziało,
 Że z matką ożenili się.* Lecz kto za marę
 To poczytuje, temu brzemień życia lekkie.

E d y p.

- Wszystko to bardzo piękne, coś wyrzekła, ale
 Rodzica moja żyje. A gdy żyje, muszę
 665. Pomimo słów twych pięknych lękać się koniecznie.

I o k a s t a.

Pociechą jednak wielką dla ciebie śmierć ojca.

E d y p.

Tak, wielką, to przyznaję; wždy strach mnie żyjącej.

P o s ł a n i e c.

A któraż to niewiasta strachu cię nabawia?

Edyp.

Meropa, starcze, której małżonkiem był Polib.

Posłaniec.

970. I cóż z jej strony trwogę taką wznieca w tobie?

Edyp.

Wyrocznia straszna, którą bóg mi dał, przychodniu.

Posłaniec.

Czy tać z nią się trzeba przed innymi ludźmi?

Edyp.

Bynajmniej. Oto Fojbos mi niegdyś obwieścił,
Że w małżeńskie z rodzicą moją wstąpię związki

975. I ojca krew przeleję mojem i rękami.

Dla tego się wyniosłem z Koryntu od dawna

W dalekie strony, prawda na me szczęście, aleć

Najmilsza to oglądać rodziców oblicze.

Posłaniec.

Czy tēm się trwożąc żyłeś z dala on Koryntu?

Edyp.

980. Nie chciałem oraz, starcze, być zabójcą ojca.

Posłaniec.

Że też nie uwolniłem, królu, od obawy

Tęj ciebie? Toć ja w dobrej przybyłem tu myśli.

Edyp.

Nagrodę za to dałbym ci w miarę zasługi.

Posłaniec.

Toć po to tu przybyłem głównie, by zapłatę

985. Sowitą wziąć za twoim powrotem do domu.

Edyp.

Wždy nigdy nie powrócę do moich rodziców.

P o s ł a n i e c.

Dokładnie widzę, synu, że niewiesz co robisz.

E d y p.

Jak to być może, starcze? powiedz mi na bogów!

P o s ł a n i e c.

Jeżeli dla nich wrócić do domu się wzdragasz.

E d y p.

990. Drzę, aby wyrok Fojba na mnie się nie spełnił.

P o s ł a n i e c.

Abyś się nie pokalał zbrodnią przez rodziców?

E d y p.

To właśnie, starcze, to mnie nieustannie trwoży.

P o s ł a n i e c.

Ażali wiesz, że wcale niesłusznie się trapisz?

E d y p.

Jak to? jeżeli moimi oni rodzicami?

P o s ł a n i e c.

995. Bo żadne cię krewieństwo z Polibem nie łączy.

E d y p.

Co mówisz? więc Polibos nie jest moim ojcem?

P o s ł a n i e c.

Nie większem niż ja prawem, ale chyba równem.

E d y p.

Jak rodzic ma być równy temu, co nim nie jest?

P o s ł a n i e c.

Ani on cię nie spłodził ani ja nie, królu!

Edyp.

1000. Dla czegoż zatem synem swoim mnie mianował?

Posłaniec.

Z rąk moich dostał ciebie niegdyś w podarunku.

Edyp.

I choć mnie wziął z rąk cudzych, przecie tak ukochał?

Posłaniec.

Skłoniła go tego poprzednia bezdzietność.

Edyp.

Kupiwszy czy znalazłszy mnie jemu oddałeś?

Posłaniec.

1005. Znalazłem cię w parowach leśnych Kiteronu.*

Edyp.

Z jakiegoż w owych stronach powodu bywałeś?

Posłaniec.

Tam powierzono pieczy mojej trzody leśne.

Edyp.

Pasaleś zatem bydło tam i sam za najem?

Posłaniec.

A przecie wybawiłem ciebie, dziecię, wówczas.

Edyp.

1010. Z jakiegoż udręczenia w mojem opuszczeniu?

Posłaniec.

Na to najlepiej nogi twoje odpowiedzą.

Edyp.

Och biada! przecz wspominasz to dawne cierpienie?

Posłaniec.

Przebite nogi twoje uwolniłem z więzów.

Edyp.

Odniosłem z pieluch istic straszne hańby piętno.

Posłaniec.

1015. Od tój przygody imię nadano ci twoje.

Edyp.

Na bogów! kto je nadał, mów, matka czy ojciec?

Posłaniec.

Nie wiem; wie lepiej o tem ten, co dał mi ciebie.

Edyp.

Więc z cudzych rąk mnie wzięłeś, nie ty sam znalazłeś?

Posłaniec.

Nie ja znalazłem; dał mi ciebie inny pasterz.

Edyp.

1020. Kto on taki? czy umiesz powiedzieć dokładnie?

Posłaniec.

Mowiono, że to jakiś sługa Laiosa.

Edyp.

Czy tego, co był królem ziemi tój przed laty?

Posłaniec.

Tak, rzeczywiście tego króla był pasterzem.

Edyp.

Czy jeszcze jest przy życiu, żebym go mógł widzieć?

Posłaniec.

1025. Wy krajowcy najlepiej to wiedzieć możecie

Edyp.

Jeżeli z was, mężowie, co tutaj jesteście,
Zna kto pasterza tego, o którym ten mówi,
Bądź że go na wsi, bądź że tu w mieście go widział,
Niech powie, bo czas wielki zbadać to dokładnie.

Przodownik chóru.

1030. Będzie to mojem zdaniem ten sam człowiek ze wsi,
Ktoregoś przedtem widzieć już pragnął; atoli
Najlepiej ci to powie Iokasta sama.

Edyp.

Czy sądzisz, że wezwany właśnie przez nas człowiek
Jest tą osobą, żono, o której ten mówi?

Iokasta.

1035. Co mówisz? o kim wspomniał? ej! nie zważaj na to,
I nad tem, co rzekł, darmo nie łam sobie głowy!

Edyp.

Nie, to się nie pokaże na mnie, żebym wpadłszy
Na takie ślady, nie miał dociec rodu mego.

Iokasta.

- Na bogów, nie śledź tego, jeżeli życie własne
1040. Choć trochę tobie miłe! Dosyć moich cierpień!

Edyp.

Uspokój się! chociażbym ja był po prababce
Potrójnym niewolnikiem, ciebie to nie shańbi.

Iokasta.

Z tem wszystkiem mnie usłuchaj! błagam, nie czyń tego!

Edyp.

Przenigdy nie usłucham. Muszę przeznaczyć wszystko.

I o k a s t a.

1045. A wždy życząc ci dobrze radzę, co najlepsze.

E d y p.

Co zwiesz najlepszem, to mnie od dawna dolega.*

I o k a s t a.

Nieszczęsny! obyś nigdy nie wiedział, kim jesteś!

E d y p.

Sprowadzi mi kto zaraz tu dotąd pasterza?

Ona niechaj się cieszy szlachetnością rodu!

I o k a s t a.

1050. Och! nieszczęśniku! jedno to bowiem przemówię
Do ciebie jeszcze słowo, na dal już żadnego!

(wbiega do pałacu.)

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Dla czegoż bólem strasznym miotana, Edypie,
Małżonka twa odeszła? Obawiam się, aby
Z milczenia jej nie wszczęły się jakie nieszczęścia.

E d y p.

1055. Niechaj cokolwiek bądź się weszcznie, ja chcę poznać
Koniecznie ród mój, choćby był też najpodlejszym.
Ona bo dumną jest, jak powszechnie niewiasta,
Podłego rodu mego może się powstydzi.
Ja jednak mieniąc siebie synem Tychy, która

1060. Mnie szczerze darzy, hańby na siebie nie ściągnę.
Bo ona matką moją; z poniżenia zasię
Dźwignąwszy mnie wyniosły pokrewne miesiące *
Gdy taki mój początek, ja nigdy do tyła
Nie zmienię się, bym rodu mego nie chciał przeznąć.

Ś p i e w c h ó r u.

Strofa.

(wesolego charakteru, od w. 1065—1082.)

1065. Jeżeli-m ja prorok i mam rozeznanie,
Wkrótce — na Olimp! większa, Kiteronie,

- W pełnię księżyca cześć ci się dostanie
 Jako rodzinnej Edyposa górze,
 Co wyniańczyła go na swoim łonie;
 1070. I ja też w plesnym cię uwielbię chórze,
 Żeś do mej ziemi władców przywiązanie
 Takie okazał. Febie zbawczy, oby
 To też do twojej przypadło podoby! *

Antistrofa.

- Któraż to, któraż z długowiecznych grona
 1075. Nimf twoją matką? Czy kochanka Pana,
 Gór miłośnika? czy też Apolona
 Spółnica łoża? Wszakże on w równinach
 Kocha się leśnych! Czy Kileny pana,
 Czy też Bakchosa, na górskich wyżynach
 1080. Mieszkającego, tobą jako żona
 Z Nimf helikońskich jedna obdarzyła,
 Z którymi zawsze zabawa mu miła? *

(*Epjsodion IV.* od w. 1083—1160).

Edyp.

- Jeżeli mogę robić przypuszczenia, starcy,
 Zda mi się, chociaż nigdy z nim się nie spotkałem,
 1085. Że tam pasterza widzę, którego szukamy
 Od dawna. Bo mężowi temu tu on równy
 Zupełnie wiekiem; nadto czeladź go, jak widzę,
 Prowadzi moja; lepiej atoli odemnie
 Wiesz o tem pewnie, jeźliś pasterza znał dawniej.

Przodownik chóru.

1090. Poznaję go, zaprawdę! Był on jako pasterz
 Ze wszystkich sług Iajosa najwierniejszy panu.
 (Pasterza przyprowadzają słudzy).

Edyp.

Wpierw powiedz ty, przybyszu z Koryntu, czy o tym
 Mówiłeś mężu?

P o s ł a n i e c.

O tym, którego tu widzisz.

E d y p.

Więc, starcze, spojrzij w oczy mi i odpowiadaj
1095. Na zapytania! byłeś sługą u Lajosa?

P a s t e r z.

Tak, sługą wychowanym w domu, nie kupionym.

E d y p.

Czém się trudniłeś, jakie miałeś obowiązki?

P a s t e r z.

Największą część dni życia spędziłem przy trzodach.

E d y p.

W jakichże okolicach głównie przebywałeś?

P a s t e r z.

1100. To na górze Kiteron, to w pobliskich miejscach.

E d y p.

Tam więc zapewne tego człowieka poznałeś?

P a s t e r z.

Przy jakiej sposobności? któregoż człowieka?

E d y p.

Ot tego, co tu stoi. Czyś miał z nim stosunki?

P a s t e r z.

Nie przypominam sobie przynajmniej w tej chwili.

P o s ł a n i e c.

1105. To nie dziw wcale, królu! ja jednak dokładnie
Odświeżę pamięć tego, co wyszło z pamięci.
Wiem dobrze, że wie o tem, jak na Kiteronu

- Wygonie, gdzie był z dwiema trzodami, ja z jedną,
 Trzy całe z nim półrocza od początku wiosny
 1110. Do wschodu Bootesa w sąsiedztwie spędziłem.
 A gdy nastała zima, jam bydło swe pędził
 Do koszar, on zaś swoje do obór Lajosa.*
 Czy opowiadam prawdę, czy też tak nie było?

P a s t e r z.

To czysta prawda, ależ jak to dawno temu!

P o s ł a n i e c.

1115. A dalej wiesz, że wtedy oddałeś mi chłopca,
 Ażebym go jak własne swe dziecko wychował.

P a s t e r z.

Co znaczy to? czemuż mnie o to wypytujesz?

P o s ł a n i e c.

To znaczy przyjacielu, że ten owym chłopcem.

P a s t e r z.

Bodajś przepadł! gęby nie stulisz mi zaraz?

E d y p.

1120. A! tego nie karć! starcze! jego słowa bowiem
 Na karę zasługują nie tyle, co twoje.

P a s t e r z.

W czémże to przewiniłem, mój najlepszy panie?

E d y p.

Ze chłopca się wypierasz, o którym ten mówi.

P a s t e r z.

Bo mówi, o czém nie wie — i darmo się trudzi.*

E d y p

1125. Jeżeli nie powiesz z własnej woli, powiesz z płaczem.

P a s t e r z.

Na bogów! nie katuj - że mnie starego czleka!

E d y p.

Czēmpředzěj zwiāzać ręce w tył temu starcowi!*

P a s t e r z.

Ja biedny! za cōž? cōž chcesz odemnie usłyszeć?

E d y p.

Oddaleś temu chłopca, o którym on mówi?

P a s t e r z.

1130. Oddałem. Och! bogdajem był skonał w dniu owym!

E d y p.

To dziś cię czeka, jeźli mi prawdy nie powiesz

P a s t e r z.

Daleko předzěj zginę, jeźli wyznam prawdę.

E d y p.

Ten człowiek nas, jak widzę, bawi wykrętami.

P a s t e r z.

Bynajmniej; rzekłem dawno, žem mu oddał chłopca.

E d y p.

1135. Skąd wzięles go? czy twojē dzieckiem był czy cudzē?

P a s t e r z.

Nie mojē własnē, z rāk je cudzych odebrałem.

E d y p.

Od kogoś z mieszczan dostał i z którego domu?

P a s t e r z.

Na bogów! błagam, królu, dālēj mnie nie badaj!

E d y p.

Zginałeś, gdy mnie zmusisz powtórzyć pytanie.

P a s t e r z.

1140. W Lajosa domu dziecię to było splodzone.

E d y p.

Przez służę, czy też było ze krwi Laiosa?

P a s t e r z.

Och biada! straszne rzeczy mam teraz powiedzieć!

E d y p.

A słyszeć ja; a jednak wysłuchać je muszę.

P a s t e r z.

Za dziecko jego własne uchodził chłopczyzna;

1145. Wždy jak się rzecz ma, powie najlepiej ci żona.

E d y p.

Czy ona ci oddała dziecko?

P a s t e r z.

Tak jest, królu!

E d y p.

W jakimże celu?

P a s t e r z.

Żebym ze świata je zgładził.

E d y p.

Okrutna, własne dziecię?

P a s t e r z.

Wyrocznią strwożona.

E d y p.

Jakaże?

Pasterz.

Brzmiała, że swych rodziców zabije.

Edyp.

1150. Dla czegoż więc starcowi temu dałeś dziecię?

Pasterz.

Litością zdjęty, panie! bo sądziłem, że je
Zaniesie do innego kraju, tam skąd sam był.
Wždy on je na nieszczęście największe zachował!
Bo jeżeli ty też jesteś dziecięciem, o którym

1155. Ten mówił, straszna na cię przypadła niedola.

Edyp.

Och biada! biada! Wszystko już na jaw wychodzi!
O światło dnia, dziś po raz ostatni cię widzę,
Ja, com nie był powinien z tych rodzić się, z których
Zrodziłem się, ni z tymi obcować, z którymi

1160. Ślub złączył mnie, ni zabić tych, których zgładziłem!

(Edyp, Pasterz, Posłaniec odchodzą).

(*Stasimon* III, od w. 1161- 1192).

Strofa 1. Ś p i e w c h ó r u.

Och! rody ludzi, choć niby żyjecie,
Jakże was za nic poczytuję przecie!
Bo za kimż z ludzi szczęścia więcej stoi,
Niż tyle, ile sam sobie uroi,

1165. Aż i z urojeń pożegna się ze światem?
Twój, twój los mając przed oczami zatem,
Twoje Edypie biedny przeznaczenie,
Nikogo z ludzi szczęśliwym nie mienię.

Antistrofa 1.

W cel ugodziwszy ty, * nad podziw wielki,
1170. Wstąpiłeś na szczyt szczęśliwości wszelkiej,
Kiedy — o Zeusie! zmógłś krzywoszpłą
Śpiewaczkę wieszczą i kraju obroną
Będąc stanąłeś przeciw śmierci wałem.

- Odtąd też królem cię swoim nazwałem
 1175. I jako władcę tu w potężnej Ciebie
 Największą chwałą zaszczycono ciebie.

Strofa 2.

- A teraz, kimże los straszniej pomiałał,
 Kto klątwą sroższą obciążon się zbratał
 Ściślej z niedolą w zmienniej życia dobie? *
 1180. Och! słynny królu Edypie! och! tobie
 Taż wygodziła okropna łożnica,
 Co ojcu była przystanią zażyłą!
 Jakże to, jakże cię łoże rodzica
 Tak długo, biedny, w milczeniu znosiło?!

Antistrofa 2

1185. Wykrył w brew woli cię wszystko widzący
 Czas i oddawna sąd potępiający
 Wydał na matki i syna pożycie
 Grzeszne. Lajosa dziecię! było mi cię
 Nie widzieć nigdy! Bo w głos z ust mych płyną
 1190. Jęklive skargi i łza z ocz się toczy.
 Mam prawdę wyznać? Za twoją przyczyną
 Odżyłem i znów sen skleił mi oczy.
 (Sługa wychodzi z pałacu.)

(*Exodos.* od w. 1193— 1486).

Sługa.

- Wy, których lud tej ziemi czcił zawsze najwięcej,
 Cóż usłyszycie teraz, cóż ujrzycie, jakież
 1195. Rozwodzić wy będziecie żale, jeźli szczerze
 Do domu Labdakidów macie przywiązanie,
 Bo zdaniem móm ni Istros ni Fazys nie spłócą *
 Występków tego domu wszystkich, a niebawem
 Znów inne na widoku staną klęski, klęski
 1200. Zupełnie dobrowolne; z cierpień zaś te właśnie
 Najwięcej bolą, które sam sobie kto sprawił.

Przodownik chóru.

Te kłęski już, o których wiemy, dają pochop
Do ciężkiego strapienia; jakież dodasz do nich?

Sługa.

Dowiedźcie się niebawem o tem w krótkich słowach:
1205. Nie żyje już czcigodna pani, Iokasta.

Przodownik chóru.

Och! nieszczęśliwa! jakąż wždy śmiercią zginęła?

Sługa.

Z rąk własnych. Lecz czem czyn ten największy ból
sprawia,

O tem nie wiecie, bo nie byliście świadkami.

O ile mnie atoli pamięć nie zawiedzie,

1210. Opowiem wam o biednej przedzgonnych cierpieniach.

Ot gdy rozpaczą dziką miotana w przedsionku

Stała, wprost łóżnicy małżeńskiej dopada,

Oburącz wyrrywając włosy sobie z głowy.

A kiedy wszedłszy drzwi za zobą zatrzasnęła,

1215. Lajosa dawno w grobie leżącego woła

I syna, pieśczoć dawnych zadatek, wspomina,

Z którego rąk sam zginął zostawiwszy matkę

Krwi własnej do płodzenia nieszczęśliwych dziątek.

Klnie łożę, gdzie nieszczęsna podwójny spłodziła

1220. Srom sobie: męża z męża i z dziecięcia dzieci.

Jak potem śmierć zadała sobie, o tem nie wiem;

Bo z krzykiem właśnie Edyp wpadł i tak przeszkodził

Oglądać aż do końca nam owęj cierpienia.

On bieżąc w okół na się zwrócił oczy nasze,

1225. Gdyż w szale żądał miecza od nas, poczem pytał,

Gdzie żona, och! nie żona, gdzie matka, co w łonie

Nosiła swą jego i oraz płód jego!

Szalejącemu bóg śnać jakiś wskazał drogę,

Bo z nas, którzyśmy stali tam w pobliżu, żaden.

1230. Więc z krzykiem strasznym, jakby kto jego prowadził,

Poskoczył ku drzwiom, z odrzwi wyłamał zasuwę

- I wpadł rozwarlszy drzwi na oścież do komnaty.
 Tam zoczyliśmy jego małżonkę wiszącą
 W zadzierżgach powrozowych.* On skoro ją spostrzegł,
 1235. Niebogi przeraźliwie ryknął i rozwiązał
 Powrozu węzły, a gdy na ziemi leżała
 Biedna, straszny nam widok stanął przed oczami.
 Ot złotolite sprzączki, w które się stroiła,
 Wyrwawszy z jej odzienia Edyp podniósł w górę
 1240. I wbił je sobie w oczy, tak się odzywając:
 Ponieważ nie widziały, jaki srom znosiłem
 I jakim mord popełnił, niech na dal po ciemku
 Na tych, których oglądać grzechem było, patrzą
 I tych, których pragnąłem poznać, nie poznają.
 1245. Tak klnąc, nie raz i nie dwa podniósłszy powieki
 On oczy wyklął sobie. Zbroczyły policzki
 Źrenice zakrwawione i nie krople tylko
 Krwi z oczu się sączyły; nie, strumienie czarne
 Posoki gruzłowatej wraz się wylewały.
 1250. Tak więc z dwóch złe się wszczęło i nie na jednego
 Zwaliło się, lecz współ na męża i żonę.
 Szczęśliwość dawna była przed wielu latami
 W istocie szczęśliwością; teraz w dniu dzisiejszym
 Jęk, śmierć, niedola, hańba i jakkolwiek zwie się
 1255. Złe wszelkie bez wyjątku dom ten nawiedziły.

Przodownik chóru.

W nieszczęściu jakąż folgę czuje teraz biedny?

Sługa.

- Woła, by otworzono drzwi i pokazano
 Ludowi kadmejskiemu zabójcę rodzica
 A matki — nie powtórzę bezbożnych słów jego! —
 1260. Zamyśla na wygnanie wyjść z kraju i dłużej
 W tym domu własną klątwą wyklęty nie bawić.
 Podpory wždy potrzeba mu i przewodnika,
 Gdyż siły brzemień takiej niedoli przechodzi.
 Wždy wnet się to pokaże, bo się odmykają

1265. Drzwi zamki i przedstawi ci się widowisko,
Co nawet w sercu wroga zdoła litość wzbudzić.
(Edypa wyprowadzają słudzy).

(Śpiew ἀπὸ ἀρχιερέως, od w. 1267—1325).

Chór.

- O dolo! na widok twój cały struchlałem.
Och! takiej niedoli jam w życiu swém całém
Nie widział! Skąd dzika cię wściekłość, niebogi,
1270. Napadła? i któryż bóg w gniewie swym srogi
Natarłszy na ciebie gwałtowniej niż burza
Najdziksza w nieszczęściu cię straszném zanurza?
Och biada! och biada! nieszczęsny! Nie mogę
Znieść twego widoku: dreszcz taki i trwogę
1275. Ty wzniecasz, choć chciałem lik pytań ci zadać
Niezmierny i wiele usłyszeć i zbadać.

Edyp.

- Och biada mi! biada! nieszczęścia ja dziecię!
Dokądże mnie nogi zanoszą na świecie?
Och biada! gdzie głos mój rozlega się wdali?
1280. Wskok na mnie niedola, o boże! się wali!

Przodownik chóru.

Okrutna, że nań patrzeć, o niej słyszeć zgroza.

Strofa I.

Edyp.

- O mroku nocy, co w niewysłowny
Sposób ogarniasz mnie, och! niezmożony
I niepozbyty ulgi w utrapieniu
1285. Mnie nie przyniesiesz! Biada mi! och biada
Po dwa kroć! Jakże mi kolców dojada
Zjadłość i pamięć o dawném cierpieniu!

Przodownik chóru.

Zaprawdę, nie dziw wcale, że w takiej niedoli
W dwójnasób żalność ciebie i boleść przejmuje!

E d y p.

Antistrofa 1.

1290. Och! przyjacielu! sam jeden podpory
 Nie odmówiłeś mi i do tej pory
 Wytrwałeś przy mnie i o ślepcę losie
 Masz pieczę. Och! och! wyraźnie przedemną
 Stoisz i chociaż w oczach moich ciemno,
 1295. Poznaję dobrze cię po twoim głosie.

Przodownik chóru.

Jak śmiałeś, niegodziwcze! takiego kalectwa
 Szpetnego się nabawić? Któż z bogów cię podżegł.

Strofa 2.

E d y p.

- Fojbos, tak Fojbos sprawił, przyjaciele,
 Że mam niedolę tak straszną w udziale.
 1300. Wszakże nikt inny w oczy nie uderzył,
 Jam biedny ręką swą sam cios wymierzył.
 Przecz więc nie miałem oczu się pozbawić,
 Gdy nic nie mogło im uciechy sprawić?

Przodownik chóru.

To prawda szczerą.

E d y p.

Kogoż, towarzysze,

1305. Pokocham, ujrzę, albo czyj usłyszę
 Głos z przyjemnością? Czém prędzęj mnie zatém
 Stąd uprowadźcie, mnie, co jestem katem
 Strasznym, okropną klątwą obciążonym,
 U ludzi i u bóstw znienawidzonym.

Przodownik chóru.

1310. Zarówno cię sumienie i niedola dręczy,
 Nieszczęsny! Och! bogdajem był ciebie nie poznał!

E d y p.

Antistrofa 2.

Niechaj przepadnie człek, którego dłonie
 Zdjęły z nóg srogie pęta na wygonie.

- On mnie ocalił, od śmierci wybawił,
 1315. Choć tęp wdzięczności sobie nie wyprawił
 U mnie; bo gdybym był wówczas legł w grobie,
 Nie byłbym katem ni swoim ni sobie.

Przodownik chóru.

Zgadzam się na to.

E d y p.

- Nie byłbym przypawił
 O śmierć rodzica ani się ośławił
 1320. Jako mąż matki własnej. Och! obecnie
 Jam biedny, bóstw wróg, żył zrodzon bezecnie
 Z rodzicą moją. Los straszniejszy gdyby
 Mógł być, przypadłby na mnie bez pochyby.

Przodownik chóru.

- Nie powiem, żeś o sobie dobrze radził; lepiej
 1325. Męm zdaniem nie żyć wcale, niż żyć i nie widzieć.

E d y p.

- Żeby tak nie najlepiej był postąpił sobie,
 O tęp mnie nie przekonasz nauką ni radą.
 Bo powiedz, jakim okiem patrząc byłbym spojrzał
 Przybywszy do Hadesu w oczy rodzicowi
 1330. Lub biednej matce, kiedym dopuścił się na nich
 Zbrodni, co warta kary cięższej niż powroza?
 Lecz upragniony może byłby widok dziełek
 I spoglądałbym chętnie na rozwój zasiewu?
 Nie, nigdy w oczy patrzeć nie mógłbym im, ani
 1335. Na gród, na baszty i na przybytki bóstw święte!
 Bo ja nieszczęśnik, który-m był z najprzedniejszego
 W Tebach rodu, ja sam się pozbawiłem tego
 Wszystkiego, rozkazawszy sam ludowi, aby
 Mnie bezbożnika wygnał, którego bóg uznał
 1340. Za nieczystego i za syna Laiosa.

- Sam wykazawszy taką zakale na sobie,
 Czy mógłbym śmiało w oczy wam spojrzeć? Nie sposób.
 Nie, gdyby można wzbronić przystępu do uszu
 Brzmień potokowi, ja niewahałbym się wcale
1345. Zupełnie odosobnić me ciało zbolełe,
 Ażebym ślepym będąc oraz nic nie słyszał.
 Bo ulgę sprawia nie być przy zmysłach w cierpieniach.
 O Kiteronie, czemuż dałeś mi schronienie?
 Przecz zaraz nie zabiłeś mnie, aby świat nigdy
1350. O tym się nie dowiedział, czym jestem synem?
 Polibie i Koryncie i ty domie stary,
 Ojczystym zwany, czemuż zdrowego na oko
 A trawionego ropą mnie wychowaliście?
 Bo teraz pokazało się, że niegodziwcem
1355. Sam jestem i rodziców niegodziwych synem.
 O! wy, potrójne ścieszki, ustronna dolino
 Gęstwino i wąwozie ciasny przy trzydrożu,
 Co ojca krew przelaną niegdyś ręką moją
 Wypiłyście, ażali pamiętacie jeszcze,
1360. Jak straszną w waszych oczach zbrodnię popełniłem
 I czemuż znów dopuścił się przybywszy tutaj?
 Och! och! małżeńskie związki, z was ja się rodziłem
 A potem znów krew moja urosła i na świat
 Pokazałyście ojców, braci, synów, plemię
1365. Krwi jednej, narzeczone, żony, matki, wreszcie
 Najohydniejsze zbrodnie, jakich świadkiem ziemia.
 Wždy o niepięknym czynie mówić też nie pięknie!
 Czém prędzej więc na bogów! wyrzucicie mnie z kraju
 Lub śmierć zadajcie albo pogrążcie mnie w morzu,*
1370. Ażeby mnie już oko ludzkie nie widziało.
 Co żywo! bez obawy dotknijcie nędzarza!
 Słuchajcie, nie lękajcie się! Strasznego ciosu,
 Co dotknął mnie, nikt z ludzi prócz mnie znieść nie zdoła.?

Przodownik chóru.

- By proście twój dogodzić ot! Kreon nadchodzi.
1375. Do czynu i do rady on chętny; gdyż stróżem
 Tej ziemi on sam jeden już na twojem miejscu.

E d y p.

Biada mi! jakim słowem do niego przemówię?
 Jak sobie rościć prawo do ufności, kiedym
 Pod każdym względem źle z nim wpierw sobie postąpił?
 (Kreon nadchodzi).

K r e o n.

1380. Nie żeby się najgrawać przybywam, Edypie,
 Ni szydnie wytknę tobie twój postępek ze mna.*
 Lecz wy, jeśli na ludzi ród już nie zważacie,
 Lękajcie się wždy wszystko ożywiającego
 Płomienia Heliosa króla i tak jemu *
 1385. Nie pokazujcie nagięj zakąły, od której
 Deszcz święty, ziemia, światło odwróca się z wstrętem!
 Co żywo więc do domu jego zaprowadźcie!
 Bo zbożny zwyczaj głównie pokrewnym jedynie
 Pozwala klęski krewnych oglądać i słyszeć.

E d y p.

1390. Na bogów! kiedyś odjął mi troskę, życzliwość
 Tak wielką okazując mnie nikczemnikowi,
 Zrób coś mi, co przyniesie tobie, nie mnie korzyść!

K r e o n.

Jakiejże pragniesz rzeczy odemnie dostąpić?

E d y p.

- Czempredzję z kraju tego mnie przegnaj tam, gdzieby
 1395. Nikt z śmiertelników na dal do mnie nie przemówił.

K r e o n.

Zrobiłbym, przekonany bądź, gdybym wpierw boga
 Zasięgnąć rady nie chciał, by wiedzieć, co zrobić.

E d y p.

Toć jasny wyrok boga był, bo karę śmierci
 Przeznaczył ojcobójcy bozbożnemu, mnie więc.

Kreon.

1400. Tak brzmiał; a jednak kiedy w tak ciężką niedolę
Zabrnęliśmy, zbawienniej radzić się, co czynić.

Edyp.

Więc względem mnie nędznika radzić się będziecie?

Kreon.

Toć teraz pewnie słowu boskiemu dasz wiarę.

Edyp.

- Tak jest, a tobie zlecam i błagam cię, abys
1405. Tej w domu według woli swojej sprawił pogrzeb,
Bo słusznie oddasz swoim ostatnią posługę.
Żebyś ja jednak w grodzie ojczystym dla tego
Że żyję miał przebywać, niechaj nikt nie żąda!
Nie, pozwól mi na górach, na moim, jak zwie się,
1410. Żyć Kiteronie, kędy mi matka i ojciec
Wybrawszy przeznaczyli grób za życia mego,
Ażebym przez tych zginał, co mnie zabić chcieli.
To jednak wiem, nie umrę z choroby ni z innęj
Przyczyny. Będąc śmierci tak bliskim, nie byłbym
1415. Ocalał, gdyby los mnie okropny nie czekał.
Wždy mnie niech przeznaczenie gdziekolwiek zawiedzie!
O moich synów sobie kłopotów, Kreonie,
Przyczyniać ci nie trzeba; toć w męskim są wieku:
Ich bieda nie przygnębi, gdziekolwiek żyć będą.
1420. Ale o córki moje, o biedne dziewczęta,
Co nigdy nie siadały do stołu bezemnie,
Z którymi się dzieliłem wszystkiem, com pożywał,
O te miej pieczę! one też pozwól uściskać
Mi jeszcze i opłakać z niemi ich niedolę!
1425. Idź królu, zacne plemię, idź! Gdy ich się dotknę
Rękami, zdawać mi się będzie, że posiadam
Je tak, jak wówczas, kiedyś widział je oczyma.
(Kiedy Edyp wygłasza słowa następujące, Kreon, który był po córki jego
udał się do pałacu, wraca z szlochającemi dziewczętami).
Co mówię? czy nie słyszę na bogów! szlochania

- Najdroższych sercu córek? Więc Kreon nademną
 1430. Litując się prowadzi najmiłsze mi z dziełek?
 Czy tak?

K r e o n.

Tak jest; dla ciebiem to zrobił. Wiedziałem,
 Że tem się uradujesz teraz tak, jak dawniej.

E d y p.

- Żyj szczęśliwy i niechaj cię za ten postępek
 Bóg lepiej ciebie strzegąc niż mnie strzegł, zachowa!
 1435. O dzieci! gdzie jesteście! przybieżcie tu do mnie
 I rzućcie się w objęcia moich rąk braterskich;
 Tych rąk, które sprawiły, że ot w takim stanie
 Widzicie niegdyś jasne oczy rodziciela:
 Tak ojca, co was, dzieci, z tą spłodził niebaczny
 1440. I bez zastanowienia, z której sam się rodził.
 Och! oplakuję was, boć ujrzeć was nie mogę,
 Zważając na żywota przykrą przyszłość, jaką
 Wam spędzić będzie trzeba wśród ludzi na ziemi.
 W jakichże wy zebraniach mieszczan wystąpicie
 1445. Lub na obchodach jakich, by zamiast radości
 Z widoku doznać, z płaczem nie wrócić do domu?
 A kiedy za mąż pora przyjdzie, któż się znajdzie,
 Któż przeniesie na sobie, córki, aby w hańbie
 Tej udział wziąć miał, która na moich rodzicach
 1450. I na waszych by klątwa zawsze ciążyć będzie?
 Bo jakież-ż nie spełniono zbrodni? Ojca ojciec
 Wasz zabił i w małżeństwie żył z tą, której synem
 Sam był i z tą niewiastą nakoniec was spłodził,
 Która jego w żywocie swoim wpierv nosiła.
 1455. Ot! to wytykać będą wam szydnie; a dalej
 Któż pojmie was za żonę? Nikt o waszą rękę
 Ubiegać się nie będzie; nie, bezpłodnie zmarnieć,
 Nie wiedząc, co to gody, oto wasza dola.
 Menojka synu, ty sam zastąpisz im ojca
 1460. Na przyszłość, bo oboje my, my ich rodzice
 Już nie żyjemy. Zaczem nie ściERP, by bez mężów

- Po żebraniu twoje tułały się krewne,
 I nie zgotuj im losu równego mojemu!
 Nie, zlituj się nad niemi, gdyż widzisz że młodym
 1465. Wszystkiego brak, krom tego, czém ty się użyczysz.
 Przrzeknij to, szlachetny mężu, i daj rękę!
 Wam, dzieci, dałbym nauk nie mało, gdybyście
 Mogły je pojąć. Życzcie mnie więc tylko, abym
 Żył, jak pozwolą czasy, a sobie, żebyście
 1470. Szczęśliwszej zażywały doli niż wasz ojciec.

K r e o n.

Już dosyć łez przelałeś, wnijdź teraz do domu!

E d y p.

Uślucham, choć z niechęcią.

K r e o n.

To dobre, co w porze.

E d y p.

Wnijdę, lecz pod warunkiem.

K r e o n.

Pod, jakim więc, powiedz!

E d y p.

Że z kraju mnie wydalisz.

K r e o n.

To uproś u boga.

E d y p.

1475. Toć gardzą mną bogowie

K r e o n.

Tém prędzěj pozwolą.

E d y p.

Tak sądzisz?

Kre on.

Tak, nie gadam na wiatr bez rozważi.

Edyp.

Więc stąd mnie już uprowadź!

Kre on

Idź, lecz dzieci zostaw!

Edyp.

Och! tych mi nie odbieraj!

Kre on.

Nie zawsze chciěj wygrać.

Toć szczęścia ci wygrana w życiu nie przyniosła.

(Wchodzą do pałacu.)

Chór.

1480. Mieszkańcy Teb rodzinnych, patrzcie, oto Edyp,
 Co przenikł słynne gadki i pierwszym był w kraju!
 Któż, któż z obywateli nie zajął mu szczęścia,*
 A w jakiej straszněj toni teraz pogrążony!
 Więc śmiertelnika, póki ostatniej wygląda
1485. Godziny życia, niech nikt wpierw szczęsnym nie mieni,
 Aż dojdzie do dni kresu nie doznawszy nieszczęść.



UWAGI I OBJASNIENIA.

Wiersz.

1. *Kadmos*, założyciel Teb, zaszczyca Teban, zwanych stąd także Kadmejczykami, Kadma synami.
7. *Zwany słynnym - Edypem*. Nie duma dyktuje słowa te Edypowi, lecz widok nieszczęścia Teban; czuje bowiem król, w jakiej sprzeczności wielbiona jego świetność jest z niemocą jego w obec niedoli dręczącej miasto. Na umysłach widzów zasię wzmianka o tem, że słynnym go powszechnie nazywają, w chwili gdzie świetna dola ma ustać niebawem, sprawiała oczywiście nader tragiczne wrażenie.
10. *Czy nieszczęścia cios?* Tak oddałem greckie ἀτίρῳντες, użyte przez autora zamiast παύωντες. P. Schneidewin do tego wiersza.
14. *Na twoich ołtarzach*, t. j. na ołtarzach przed pałacem twoim wzniesionych bóstwom opiekuńczym grodu, mianowicie Zeusowi Ἐρως, Apolonowi Ἄρτεμις, Artemidzie, i aladzie.
19. *Po rynkach — przy chramach Palady — i Ismena ognisku*. Miasto Teby miało kilka rynków, na których stały ołtarze lub świątynie bóstw zwanych rynkowemi (ἀγοραί), jakoto: Zeusa, Hermesa, Ateny, Artemidy. Które dwa chramy Palady rozumieć należy. niewiadomo. Atena miała ich więcej w Tebach; czczona bowiem była jako P. Onka, Kadmejska, Ismeńska i t. d. Ofiarne ognisko Ismenosa, t. j. świątynia Fojbosa Apolona nad Ismenem, była za bramą Homolojską. Ismenos, od którego świątynię Ἰσμηνίων zwano, miał być synem Apolona i Melii — lub Amfona i Nioby. Według Sofoklesa wieszcz Ismenos był pochowany w świątyni Apolona, którego kapłani wieszczyli z płomienia ognia (ὅθεν τῶν ἐμπύρων).
27. *Mór straszny* zowie się bogiem παρφόρος, zięjący żarem pochodni, t. j. szerzący mord i zagładę wszystkiego. Ogień bowiem jest obrazem straszego zniszczenia. — Przez dom Kadma rozumiane Teby, w przeciwieństwie do domu Hadesa (przybytku czarnego Hadesa).

Wiersz.

35. *Sfinksie okrutnej*, w oryginale „śpiewaczce okrutnej“ Sfinks dla tego tak nazwana, ponieważ nauczysz się od Muz zagadki (Apollod. III, 5, 8 one ułożoną wierszami zadawała Edyp uwolnił Teby od haraczu płaconego sfinksie, ponieważ ta, zanim on rozwiązał zagadkę, porwała i pożerała Tebańczyków jednego po drugim. Dla tego Esclylos w „Siedmiu przeciw Tebom“ zowie ją „krwiożerczą — co „z kadmejskich mężów w szponach jednego trzyma.“ (W. 501 przekładu; a w. 736 „mężobójczą potworą.“ Edyp zaś zanim rozwiązał zagadkę, nic nie słyszał z ust Teban o postępowaniu sfinksy, co by mu było mogło być pomocnem, ani też sam o tem się nie wywiadywał.
37. Nie bez znaczenia są w ustach kapłana słowa „za przyczyną boga, jak mówią i wierzą,“ boć w rzeczywistości Edyp jest „nienawistnym u bogów“ (ἐχθροδαίμων).
59. „Nikt z was tak wielkich cierpień, jak ja, nie doznaje.“ W oryginale „nikt z was tak bardzo nie choruje, jak ja“ t. j. nikt tak bliskim zagłady nie jest, jak mogli rozumieć te słowa widzowie.
71. Ile możności starałem się brzmieniem wyrazów oddać igraszkę etymologiczną oryginału: ἐς τὰ Πυθιά περὶ αὐτὸν „pytyjskiej świętyni — by zapytał się.“ Strabo oto w ks. IX p. 419 powiada, że kapłanka Pytją nazwaną była ἀπὸ τοῦ πυθέσθαι (od zapytywania czyli radzenia się jej). Podobnie w. 588—9 „udaj się do Pyto — i pytaj sam“ (πυθὼ δὴν πύθου).
82. Uwieńczeni g łązmi wawrzynu poświęconego Apolonowi wracali do domu ci, którzy pomyślną odpowiedź czyli wyrocznię od boga otrzymali (Liv. XXIII, 11).
87. Kreon chciał Edypowi samemu wyrok boga zakomunikować, z obawy aby winowajca ucieczką od kary się nie ratował, gdyby wyrok się zgłosił. Dla tego nie głos boga, lecz nie odpowiadając wręcz na pytanie, swoje własne zdanie wyjawia. Wiersze 86—87 możnaby i tak oddać
- Pomyślną, bo móm zdaniem złe, gdy dobry obrót
Rzecz się nada, całkiem w szczęście się przemieni.
114. Odpowiedzi Kreona na pytania Edypa są ogólnikowe. Poecie bowiem chodziło o to, aby przez zbadanie dawniej przeszłości sprawa śledztwa, którego gorliwie podjąć się postanowił Edyp, dokładnie była przygotowana wprawdzie, ale tak jednak, żeby Edypowi od razu nie otworzyły się oczy. On na łonie szczęścia zapominał zupełnie o występnej swej młodości, a że panując tak długie lata po Laiosie o niczem się nie dowiedział, co prawie było niepodobieństwem, na to poeta wcale nie zwraca uwagi.
118. W oryginale: z tego co widział, jedno tylko wiedział i umiał opowiedzieć; a zatem widział wprawdzie, lecz nie wiedział nic, bo strach mu wzrok odjął.
136. *dla dobra dalekich przyjaciół*. Przez przyjaciół rozumie Edyp Laiosa, który, o ile dotychczas wie, nie jest z nim spokrewniony.
150. *Słotkie słowo Zeusowe*. Słowem Zeusowem jest głos (wyrok) wyroczni.

Zeus bowiem sam jest sprawcą wszelkiego wieszczenia i Apolo urząd swój sprawuje jedynie z polecenia ojca swego, Z usł. obwieszczając jego wolę. Słowo Zeusowe zaś słodkie jest, choć może być niepomysłne. Zbożność i poddanie się woli bożej taki przydomek mu daje.

154. *Deloski boże, lekarzu, Peanie.* Deloskim bogiem jest Apolo, który podług podania iońsko-atyckiego z Delos przez Atykę do Pyto się udał (p. Początek Eumenid Eschylosa), kiedy tymczasem w podaniach beockich Beocya jego ojczyzną. Apolo jako lekarz, bóg sztuki lekarskiej, zowie się Peanem.
163. P. Uw. 5 do w. 19. Artemis, pani grodu, miała świątynię na rynku, a jako Artemis *ἐκκλησία* t. j. jako bogini małżeństw miała tamże *ἑρῶν*, zwany stąd przez poetę *ἐκκλησία*, koło którego cykliczne chóry wykonywały przy wtórze pieśni ruchy taneczne. Stąd też *ἑρῶν* zwany *ἐκκλησιεύς*, a nie od okrągłej postaci (Plutarch, Aristid. 20).
167. Przez *niedoli brzenię* rozumiana sflinks.
177. *Na boga mroku pomykają brzegi* Bogiem mroku zowie się Hades, ponieważ władcą jest ciemnego podziemia, albo też dla tego, że podług Homera państwo jego znajduje się na zachodnim krańcu ziemi, kędy słońce zachodzi. *Na brzegi* zaś, ponieważ Acheron w koło opływa podziemia, lub według innych ponieważ nad brzegiem Okeanosa leżało państwo Plutona.
190. P. Uwagę 6 do w. 270. Tam *mór* nazwano *θεῖον πορφύρεον*. Tu nazywany wyraźniej Aressem i przyrównany do boga wojny. Ares bowiem i *mór* są *ῥοσπολοιγυαί*; atoli ażeby wykazać różnicę pomiędzy rzeczywistym bogiem wojny a rozumianym tu Aressem, poeta dodaje, że nie jest zbrojny w szczyty szpilowe, jeno że gorączką trawi i pośród ryków jękliwych (ludzi konających) się jawi. Przeciwno temu bogu więc wzywa chór następnie pomocy, pocisków i gromów bogów, a na pierwszym miejscu Ateny. Wpierw jednak chór życzy sobie, aby boga zarazy pochłonęło morze. Morze zwyczajem poetyckim nie ogólnie jednak nazwano, lecz szczególne jego części (najburzliwsze) wymieniono. I tak przez łożysko Amfitryty rozumiane całe morze śródziemne: a przez trąckiej powodzi szlaki morze czarne.
195. Czytam: *τελεῖ γάρ. εἶ τι οὐκ ἄφθ.* *τοῦτ'* i t. d.
- 198—207. *Likejski królu!* Przydomek ten boga Apolona rozmaicie bywa tłumaczony. Podług starszego podania otrzymał go od miejsca urodzenia t. j. od Licyi, albo od wyroczni słynnej w licyjskiem mieście Patara, lub wreszcie od tego, że przez wyrocznię w Sycyonie wilki tam kraj pustoszące wytępił. Zdaje się atoli, że dla tego Apolo likejskim został nazwany, ponieważ uciekającemu zbójcy (*λῴζος*) dawał pomoc tём, że go oczyszczał i zasłaniał od pomsty. U Tragików w ogólności tak zowie się jako bóg straszny nieprzyjaciółom a przyjaciół dzielnie zasłaniający. — Słowa oryginału: *ἄρωγὰ προσταθέντα* oddaje przez: *wybawcze zasłony*. gdyż pociski pomoc dać i zasłonić mają ludzi, którzy (w. 170) na obronę swoją leku w głowie swojej wymyślić nie zdołają. —

Wiersz.

- Artemis swykle bywa przedstawiona z pochodniami w obydwóch rękach oznaczającemi światło, życie i wzrost przez nią udzielane. Jako łowów bogini przebiega wraz z nimfami góry rodzinnej Licyi. — Bakchos, jako syn Semeli, był krajowym bogiem; trzyma zaś pochodnię w ręku gdyż podług wiary ludowej przy blasku pochodni obchodził lustracje swe orgiastyczne na Parnasie.
232. *i wody ofiarnej używać.* Woda ofiarna (*χέρων*) bywała poświęcana tym sposobem, że głównię wziętą z ołtarza w nią zanurzano. Taką wodą ofiarną skrapiano uczestników świętej czynności jakiej. Stąd przyjęty do domu, przypuszczony do ogniska domowego zwał się *χοι-
ωνός χερ-ίζων*. P. Eschyl Agam. w. 972 w przekładzie.
260. To wyliczenie przodków dawnych Laiosa zmierza do tego, żeby zbrodniczego czynu okropność spotęgować i w jaskrawszem świetle przedstawić. Kadmos, syn Agenora, był ojcem Polidora, tegoż synem Labdakos, który spłodził Laiosa.
314. Przekład podług tekstu oryginału: *οὐτ' ἔννομ' εἴπας*, choć wcale podoba się to, co Schneidewin proponuje: *οὐτ' ἐμφορὺν εἴπας*.
317. Właściwie w oryginale stoi: a że mógłbym i ja doznać tego — i w tém przerywa Edyp mowę Tejrzyasza. Dorozumieć się należy: *στυγῶμαι*, będę milczał. Do przekładu mojego: *a mógłbym i ja doznać tego*, należy się dorozumieć: gdybym nie zamilkł.
369. Wzmianka o Apolonie wniesia nagle w duszy Edypa podejrzenie, że Kreon nasłał na niego wieszczka Tejrzyasza; bo Kreon był wysłany do Delfów. Kreon radził wezwać Tejrzyasza. Przekonany, że prawdę odgadł, Edyp następnie jako fakt niezbitý przedstawia sojusz podstępny zawarty pomiędzy Kreonem a prorokiem.
383. W oryginale: śpiewała suka (*ἡ ψαυμένης κυῶν*), gdyż poeci wszelkiego rodzaju potwory: hydrę, scylę, harpyje, erynie zwali sukami. (porówn. w Eschyl Agam w. 136).
- 403 *nie potrzebuję opieki Kreona.* Ateńscy metojkowie (t. j. cudzoziemcy w Atyce osiadli) musieli mieć obywatela za opiekuna (*ἐμμεν, ἐπιγρᾶ-
φασθαι προστάτην*). Powierzeni ich opiece bywali zapisani w *tabulae publicae*. Stosunek ten przenosi Sofokles do wieków bohaterskich.
456. *Delficka skała*, bo świątynia Apolona stała na Parnasie otoczona skalami.
- 461–3. Ponieważ bóg delficki wołę ojca swojego Zeusa ludziom objawia, rzeto poeta uzbraja go też w gromy Zeusowe. Tak zresztą bywał też przedstawiany na monetach. — *Ἰδὲ nieuchronne* (*χέρεις*) są to Erynie Laiosa. Ścigają one zabójcę jako wykonawczynie kary uchwałą bogów postanowionej. P. Eschyl. Eumenidy (Wstęp).
471. Morderca jak leśny zwierz, wilk, tur, żubr tula się po górach i lasach, przebywa zatem wśród dzikich zwierząt. — *Wyrok ze ziemi średziny dany*, t. j. z świątyni Apolona w Delfach, która uchodziła za środkowy punkt ziemi.
520. Za mordercę swojego mógł Edyp Kreona poczytywać, ponieważ mnie-

Wiersz.

mał, że on namówił Tejrezyasza, aby go zabójcą Laiosa nazwał; na zabójcę zaś wyrocznia postanowiła karę śmierci (lub wygnania).

655. Czytam: ἀλλὰ μ' ἂ δούμορος γὰ φθίνουσα τρῶχει: lecz widok, jak kraj wymiera biedny, serce mi rozdziera.
788. zdaje się być wtracony później i naśladowany podług słów Symmiasa w Platona Phaed. p. 84d. καὶ μὴν, ὦ Σώκρατες, τάληθ' σοι ἐρῶ. Wiersz ten zupełnie zbyteczny.
864. *udatna noga na nic się nie zda.* Naśladowano tekst grecki οὐ ποδὶ χρησίμῳ χρηταί. Udatny (do czego) znaczy t. s. co zdatny. — Szlachetnym znojem miasta jest puszukiwanie mordercy Laiosa.
880. Poeta wymienia tu trzy główne wyrocznie: Zeusa jedną w Olimpii w świątyni tegoż boga; a dwie Apolona w Delfach i Abaj. W Delfach leżał obok ogniska ofiarnego w świątyni kamień biały, mający kształt ostrokągu stępionego i uważany przez Delfijczyków za środkowy punkt ziemi (Esch. Eumen. 166 w.). Abaj zaś w krainie Focys, miejsce słynne świątynią i wyrocznią Apolona Abajos, która uchodziła za starszą od delfickiej. Herod. VIII, 33.
882. εἰ μὴ τὰδε χειρόδεικτα
πᾶσιν ἀρριώσει βροτοῖς, dosłownie: jeżeli to (co wyrocznia obwieściła) a Iokasta za fałsz uznaje) jako wskazówka (przestroga) dla wszystkich nie przystanie do starodawnego wyroku, z nim się nie zgodzi; stąd, jeżeli przed światem całego oczami wyroczni słowu zadość się nie stanie.
918. *Istmijski kraj*, t. j. Korynt, który leżał na przesmyku istmijskim łączącym Heladę z Peleponezem.
944. *Wieszczę ognisko w Pyto* t. j. Apolona wyrocznię w Delfach.
961. Porówn. Herod. VI, 107. Sueton. Jul. Caes. 7. Plato Rzeczposp. IX p. 571. d. Iokasta lekceważy więc także senne widzenia.
1005. *Aiteron*, łańcuch gór na granicy Atyki i Beocyi.
1036. Iokasta już przejrzała wszystko, a ponieważ za chwilę cała tajemnica może Edypowi także stać na widoku, radzi początkowo spokojnie, następnie z wzmagającą się trwogą nie robić dalszych poszukiwań.
1045. Iokasta uważa za najlepsze, aby Edyp nie poznał rodu swego; Edyp na to odpowiada, że to, co ona za najlepsze poczytuje, jemu już oddawna dolega, t. j. uspokoić się nie pozwala. Toć w tym celu już w młodości poszedł do Delfów.
1062. *Tyche*, los, szczęście. Tyche błogosławieństwo zlewała na Edypa, wniosła go z niskiego stanu i dla tego za rodzicę poczytać ją może. Innemi słowami Edyp nazywa się: dzieckiem szczęścia, co w czepku się urodziło; atoli sprawdza się na nim druga część przysłowia: na powrozek zginie. *Miesiące są pokrewne* (συγγενεῖς), ponieważ Edypowi towarzyszyły przez drogę żywota. = ξυνώτες.
- 1065 - 073. Ponieważ chór zaczął śpiew swój od słów: Jeżeli-m ja prorok i t. d. przeto w końcu prosi boga wyroczni, od wyroku którego wszy-

Wiersz.

stko zawisło, aby uroczystemu obchodowi zamierzonemu na cześć Kiteronu jako rodzinnego miejsca Edypa był życzliwym. A zatem w końcu jakby obawa jakaś ogarnia chór, że może tak nie być, jak w uniesieniu przypuścił.

- 1074—1082. Czytam: *ἦ σέ γ' ἐθνάτιστα Λοξίου; τῷ γάρ* i t. d. — Panem Cyleny jest Hermes, syn Zeusa i Atlantydy Maji, urodzony na szczycie góry Cyleny w Arkadyi i tam czczony. — Helikońskimi nimfami są Muzy lub Iejbetryjskie nimfy, których siedzibę: *τὸ Λειψήθριον ὄρος* liczono do Helikonu.
1112. Arkturos czyli Bootes wschodził wieczorem w trzeciej części Lutego, a rano w pierwszej połowie Września. Wschód jego wieczorny zwiastował wiosnę, ranny zaś jesień.
1124. *darmo się trzodzi*, bo nikt mu nie uwierzy.
1127. Niewolników zwiąawszy im w tył ręce podciągano w górę i chłostano.
1169. *W cel ugodziwszy* przez to że odgadł zagadkę sfinksy. Greckie *καθ' ὑπερβολὴν τοξεύσας* własc. = *ὑπερβολικῶς ἐβουλήσας* oddałem przez: W cel ugodziwszy ty — nad podziw wielki. Powinno być właściwie: Ugodziwszy w cel nad miarę szczęśliwie.
1179. W tekście greckim powszechnie do słów *τίς ἐν πόνοισι ξύνουκος ἀλλὰ γὰρ βίον;* domyślają się *μᾶλλον* z poprzedzającego stp. wyższego *ἀβλήωτερος*, atoli lepiej podobno tym stopn. wyższym myśl uzupełnić: któż zbratany z nieszczęściem w skutek zmiany życia nieszczęśliwszy? (p. Friederichs, Philologus XII, 3).
1197. *Istros i Fazys nie splócą*, t. j. największe rzeki Europy i Azji nie zdołałyby splókać zakału ciężącego na tym domie, p. Eschyl. Choef. 83 w. w przekładzie: Istros = Dunaj; Fazys, rzeka w Kolchidzie.
1234. Wiersz oryginalu (1264) brzmi albo: *πλεκταῖς ἐώρας ἐμπεπλεγμένην. ὁ δὲ* albo jak Schneidewin chciał też: *πλεκταῖσιν αἰωραῖσιν ἐμπεπλεγμένην. ὅπως*, choć uznawał, że *πλεκταὶ αἰωραὶ* jest samo przez się osobliwszem i rzadkiem wyrażeniem a w połączeniu z *ἐμπεπλεγμένην* nieznośnem. Może czytać należało: *πλεκταῖσιν ἀρτάσασιν αἰωρομένην. ὅπως ὁρᾷ νῦν* i t. d.
- Bo *ὁ δὲ* w kodeksie Wawrzyńc., jakiś metryk wtrącił podług tegoż samego Schneidewina.
1369. W oryginale w. 1410—12 czytam: *ἔξω με γῆς (nie πον) ἐκρίψατ' ἦ φονεύσατ' ἦ θαλάσσιον καλύψατ' ἔιδα* i t. d.
1373. Znaczenie słów tych jest: Nie lękajcie się dotknąć mnie, bo moja zakała wam się nie udzieli, na was nie przejdzie, was nie zarazi, gdyż ona za wielka jest, tak że sam jeden znieść ją tylko zdołam. Podług zwykłego mniemania bowiem pokalany bezbożnik szerzy zarazę.
1381. Zam. *οὐδ' ὧς ὠνευδῶν τι τῶν πάρος παχῶν* czytam *τι τῶν πεπραγμένων*. Następujące zaś wiersze 1382—1389 w ustach Kreona byłby najstraszniejszym szyderstwem i okrucieństwem, sprzeciwiałyby się

Wiersz.

zatem wręcz temu, co w pierwszych zapowiedział. Dla tego je niewątpliwie przenieść i dodać należy do mowy Edypa po wierszu 1373. Jak dobrze łączy się w takim razie w. 1390 z w. 1381!

1384. Ziemię, światło i deszcz, które starożytni za boskie poczytywali, bezcześci widok tak okropny.
1482. W potrójnym względzie wykazuje chór straszną różnicę pomiędzy świętością dawniejszą a obecną niedolą Edypa. Edyp był najmędrszym i najprzenikliwszym mężem, najdzielniejszym i najpotężniejszym, nakoniec szczęśliwy wzbudzał zazdrość powszechną.
-



Biblioteka WSP Kielce



0176128